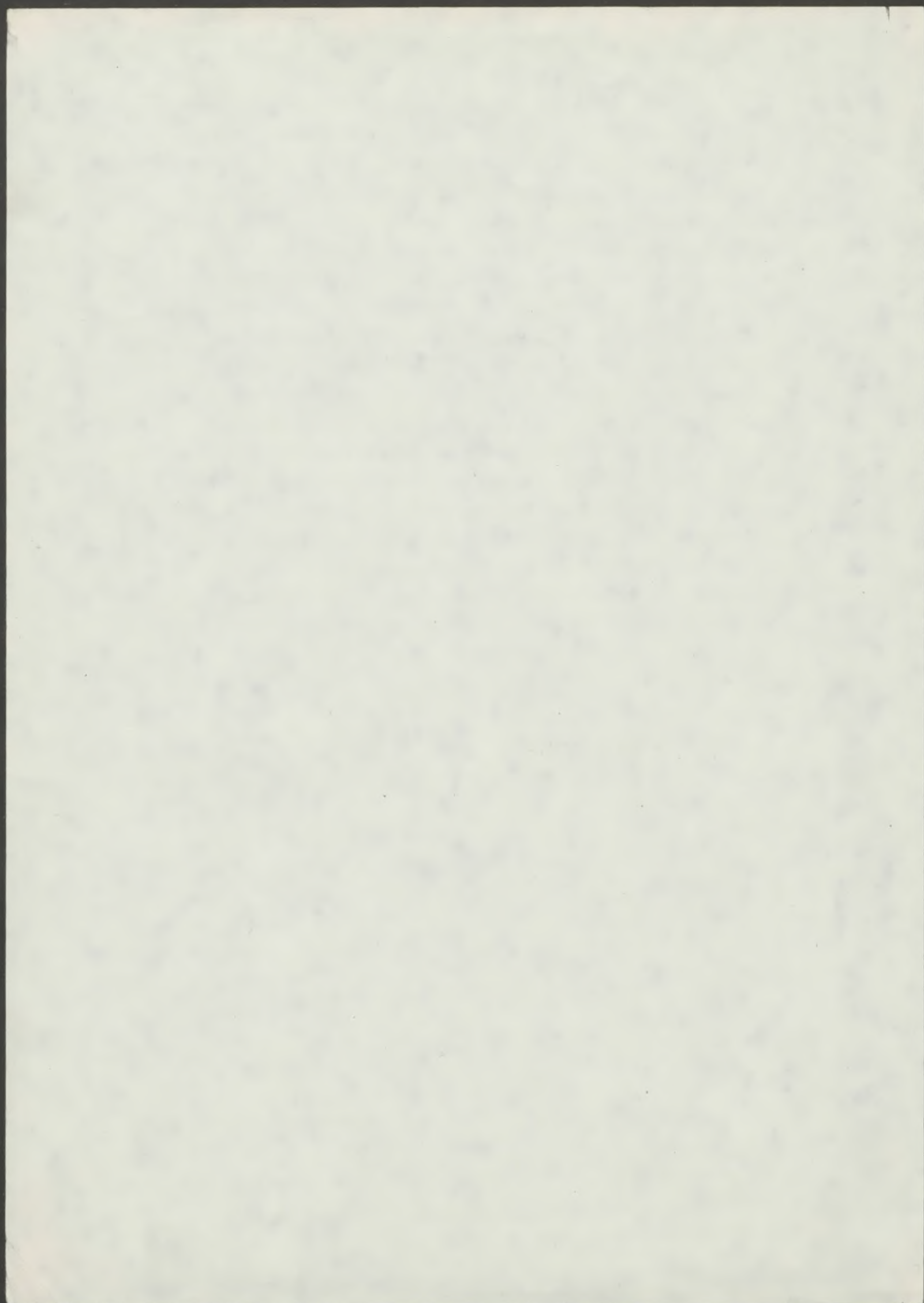


Do Czytelnika.

Akcja "Ostra Brama" to surowy szkic, chronologiczne przedstawienie tego, co pozostało w pamięci, pisane od razu na maszynie bez poprawek, które później się nasuwały. Doś opis włączyłem wszystko i rzeczy ważne i nieważne. Te ostatnie służą do odbudowania klimatu tamtych dni, choć często odbiegają od tematu. Zdaje sobie sprawę, że opis posiada dużo luk i może być nieścisły a nawet błędny, gdyż pamięć ludzka po tylu latach zawodzi. Apeluje do uczestników tej akcji o tego rodzaju opis. Jeżeli zgromadzi się ich bardzo dużo, to będzie to źródłem do opracowania rzeczowego i obiektywnego tego problemu. Udział powinni brać wszyscy uczestnicy tak w oddziałach z zewnątrz, jak i w siatce konspiracyjnej w mieście. Przede wszystkim jednak powinni wziąć w tym udział kierownicy, gdyż mieli wówczas szersze rozeznanie. Nie tylko powinni, ale mają obowiązek to zrobić ze względu na wagę historyczną tego zdarzenia. Chodzi o surowy, chronologiczny opis faktów, bez oglądania się na styl, czy formę od momentu dostania rozkazu marszu na Wilno do rozbrojenia. Do tego nie trzeba zdolności - wystarczy dobra wola i zrozumienie ważności tej akcji. Najlepiej zrobić to od razu w większej ilości egzemplarzy przez kalkę, by oryginał sobie pozostawić a odbitkami dzielić się ze współuczestnikami dla konsultacji. Całość parusk opracuje odpowiedni zespół ludzi po zapoznaniu się ze wszystkimi relacjami.

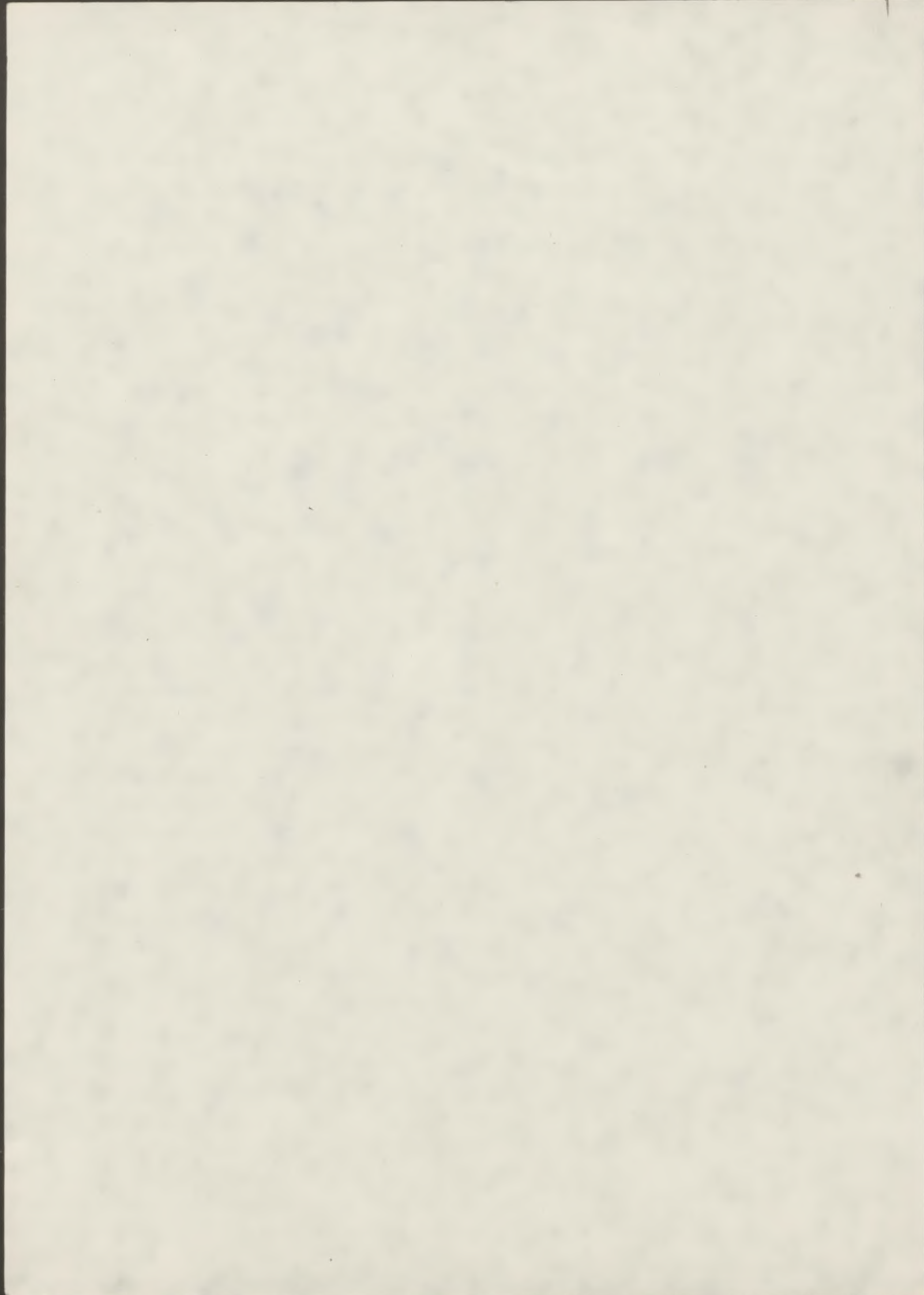
Kraków 17, IV. 1972.

Stanisław Kiałka



Akcja "Ostrej Bramy":

12 czerwca 1944 roku w Komendzie Głównej Armii Krajowej w Warszawie na odprawie komendantów Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego został zatwierdzony plan pod kryptonimem "Ostra Brama". Najogólniej rzecz biorąc, według tego planu wszystkie oddziały partyzanckie Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego wraz z oddziałami konspiracyjnymi w samym Wilnie miały koncentrycznie uderzyć na garnizon niemiecki Wilna na przedpolu zbliżającego się frontu wojsk radzieckich. W oswobodzonym w ten sposób mieście Polacy jako gospodarze mieli witąć nadchodzące wojska radzieckie. Dowódcą całej operacji został mianowany na powyższej odprawie komendant Okręgu Wileńskiego ppłk. "Wilk"-Aleksander Krzyżanowski i z tego powodu oddziały nowogródzkie jego zostały podporządkowane. Dla podniesienia prestiżu przed władzami radzieckimi ^{w pertraktacjach} miał wystąpić on w randze generała. Jak relacjonuje ppor. "Prus"-Kazimierz Augustowski, kierownik Szary Wileńskiej przy Komendzie Głównej w Warszawie, Wilk zaraz po odprawie nazywał siebie żartobliwie "szadzielnym generałem", gdyż groźno jego warszawskich przyjaciół szukało dla niego dystynkcji generalskich. Z Warszawy do Wilna, konkretnie do miejsca postoju sztabu Komendy Okręgu w Dziewieniszkach, "Wilk" powrócił już jako generał i przywiózł ze sobą ppłk. "Poleszuka"-Adama Szydłowskiego jako komendanta Okręgu Nowogródzkiego na miejsce "Borsuka"-ppłk. Janusza Prawdzica-Błaskiego. Nie wiem, kto był autorem planu "Ostrej Bramy". W zestawieniu dwóch kandydatów "Wilka" i "Borsuka", jacy mogli być brani w rachubę, w sprawie dowództwa, skłonił na Wilno, bezwzględnie większą szansę, miał "Wilk", choćby przez wzgląd z tego powodu, że był długoletnim gospodarzem tego miasta, wojskowym gospodarzem w przeciwstawieniu do Delegataryx Rządu jako władcy cywilnej. Do Dziewieniszek, około 70 km na południe od Wilna, siedziby sztabu dowództwa oddziałów partyzanckich Okręgu Wileńskiego od siódmego czerwca, Wilk przyjechał autem osobowym w towarzystwie ppłk. "Poleszuka" i kpt. "Szczerbec"-Gracjana Pruga, dowódcy 3-brygady. Za nimi jako eskortę jechała ciężarówka z żołnierzami doskonale uzbrojonymi pod dowództwem por. "Broska"-Kitowskiego. Do uprzednich przeczutach konnych podobał się "Wilkowi" ten sposób podróżowania w terenie. Dlatego też uzgodnił ze "Szczerbecem" pozostawienie auta i eskorty do swojej dyspozycji, a nie zaś polecił, bym z "zasobów" kwaterni-



mistrzowskich wyrównał straty motoryzacyjne 'Szczerebcowi':
/Zarys: 'Wilk' zrobił to z dużym zażenowaniem, gdyż pani, tak
dobrze, jak odrzucił moją propozycję rozbudowy bazy sanepodowej
kwaternistrzostwa wraz z samochodem-warsztatem i przerwania jej
w lasy Klewickie. Było to 15 kwietnia 44 r. na odprawie sztabu
Komendy Okręgu na ulicy Letniej 8 w sprawie ujawnienia dowództwa
oddziałów partyzanckich Okr. gu Wileńskiego. Nie tylko odrzucił
projekt ale nawet zakazał o nim myśleć - tak ostrego sprzeciwu
w ciągu pięciu lat współpracy z Wilkiem nie spotkałem. Byłem prze-
konany, że jakiś przeciwnik motoryzacji już przedtem w tej spra-
wie go przekonał i odpowiednio nastawił. Z wyrównaniem strat 'Szczere-
bcowi' również trudności nie było. Kilka tygodni wcześniej w fer-
worze motoryzacyjnym właśnie 'Szczerebiec' flaci a 507 zagarnął
w terenie kwaternistrzostwa, mimo wyjaśnieńnie spieszył się
z oddaniem. Obecnie musiał dać za niego opłać cadet. Ciężarówka
z osłoną to polski fiat wojskowy z 'Przerzutu'a więc również kwat-
mistrzowski/

Przy obiedzie 'Wilk' przekazał obecnym najnowsze wiadomości z War-
szawy - Komendy Głównej. Dobrze atkwiły mi w pamięci dwie: Wszystkie
nas dręczył wówczas najbardziej problem, jak mamy ustosunkować
się do armii radzieckiej, która w krótkim czasie nadejdzie na
nasze tereny. Od kwietnia 1943 roku stosunki dyplomatyczne polsko-
rosyjskie były zerwane, współżycie naszych oddziałów i partyzantki
rosyjskiej mimo naszych wysiłków było negatywne, żeby nie powie-
dzieć, że złe. My staliśmy na straży granic Rzeczypospolitej przed
wojną, bo nikt nas nie upoważnił na ich oddanie a porozumienia na
górze w tej sprawie nie było. I partyzantka sowiecka uważała te
ziemie za swoje i w tym duchu otrzymywała odpowiednie instrukcje
z 'Wielkiej Ziemi' to jest z za frontu. 'Wilk' wyjaśnił krótko:

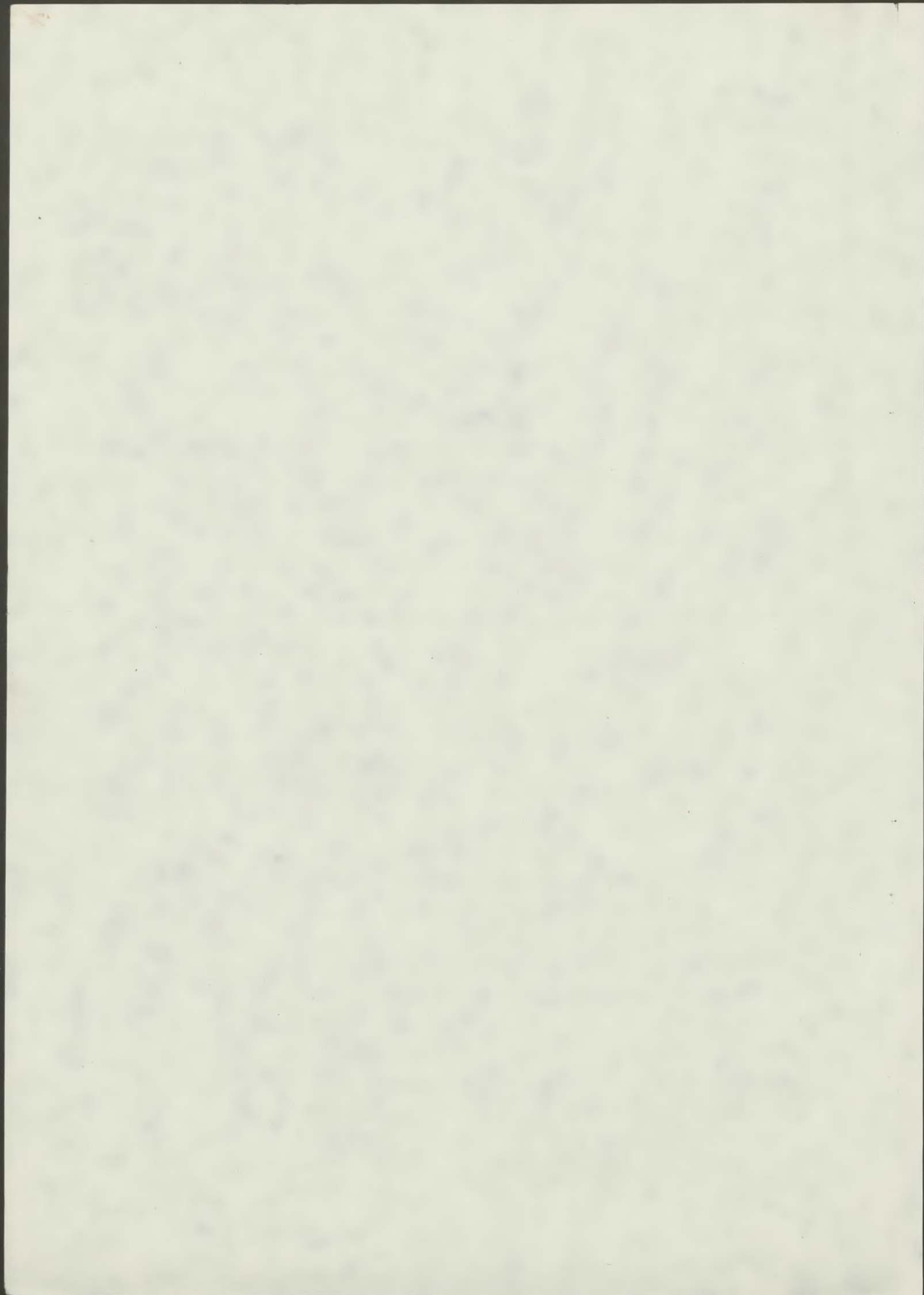
'mamy rozkaz przyjąć Rosjan jako sprzymierzeńców naszych sprzy-
mierzeńców i z nimi współpracować w walce z Niemcami nie-
zależnie od nurtujących nas wątpliwości. Te ostatnie rodziły się
z wiadomości, zważywszy jakie dochodziły z Wołynia o ustosunko-
waniu się Rosjan do Armii Krajowej. Rozkaz jest rozkazem a przy-
szła go Londyn. Druga wiadomość to zakaz picia alkoholu w kon-
spiracji i oddziałach. Mimo, że siedziałem za stołem daleko na
szarym końcu jako ten podporucznik czasu wojny, wciśnięty w mun-
dar, zwrócił się do mnie ze złośliwym uśmiechem i spytał, czy je-
stę z tego zadowolony. Nie lubiłem alkoholu lubiących i nigdy



się z tym nie kryłem niezależnie od stanowiska, jakie zajmowali. Były wypadki, że zachowałem się bardzo nietaktownie z tego powodu, wystąpić przeciw takiemu memu postępowaniu nikt się nie odważył. /przypisek: dla przykładu podam jeden wypadek. W pierwszych dniach maja 44 r. 'Wilk' pierwszy raz ze swiątą pojechał pod Oszmianę do mjr. 'Jaremy' - Czesława Dębickiego, inspektora i dowódcy Oszmiańskiego Zgrupowania Partyzanckiego. Jarema, jako gospodarz terenu, gościnnie przyjął swego komendanta i na kolacji postawiono wódkę, czy sasogon. Liczne grono w miłej i serdecznej pogawędce prędko ją wykończyło. Przy stole nie brałem udziału, stałem w drzwiach i obstrzawałem całe towarzystwo. W pewnym momencie widzę, że 'Jarema' woła swego adiutanta i pokazuje mu pustą butelkę. Ten trzasnął obcasami i ruszył do drzwi. Zatrzymałem go i powiedziałem, że wódki więcej nie będzie - oniesział, wrócił szybko do 'Jaremy' i coś mu tam szeptnął. Trzeba było widzieć, jakim wzrokiem spojrzął na młodzika w drzwiach w dodatku cywila, gospodarz na trzech powiatach i dowódca czterech oddziałów partyzanckich, wąsy groźnie i nerwowo na się poruszały. Miał, że wileńskie pojęcie gościnności wywróciłem mu do góry nogami, zgryzł to w sobie i wódki więcej nie było. Na drugi dzień podziękował i pogratulował mi za to. 'Takiego adiutanta potrzeba 'Wilkowi':. Rolę adiutanta spełniałem na tej wizycie zupełnie przypadkowo. Trzeba było znać 'Jarema', żeby tę jego wielkoduszność ocenić. Inni, mam tutaj na myśli swoich współpracowników, pokpiwali sobie z tej mojej niechęci i cieszyli się, gdy udało się mi wykiwać np. wódkę podbarwić pod herbatę.

Po obiedzie adiutant 'Wilka' wezwał mnie do kwatery generała. Wszedłem do pokoju, trzasnąłem kopytami i wyrecytowałem: 'Panie generale! Podporucznik Bolesław melduje się na rozkaz!' 'Niech się pan nie wygłupia! Kto nauczył pana tych podporucznikowskich manier? Niech pan siada. Zmieniamy mundury.' Okazuje się, że miałem mundur lepszy od jego, nie pamiętam, kto mi go podarował - prawdziwy oficerski mundur, jak na takiego pseudo-sztabowca przystało. Mundury zmieniliśmy. Ja oddałem mu szlify generalskie on mnie moją gwiazdkę podporucznika. W konspiracji latami ubrania zmienialiśmy, chodziło o zmianę wyglądu sylwetki, tego samego płaszcza i nakrycia głowy nigdy długo się nie nosiło.

W sztabie po przejeździe 'Wilka' zawrzało jak w ulu. Trzeba było poprzedni plan z 'Burzy' zmienić na 'Ostrą Brzozę', zmianę



komendanta Okręgu Nowogródzkiego, inspekcje licznych oddziałów, wydawanie instrukcji/opracowanie raportów. Oddziały dynamicznie się rozwijały, każdy z nich zagospodarowywał teren, budował zaplecze, szukał i zdobywał broń. Bardzo silny nacisk kładło się na szkolenie żołnierza, zgrywanie z sobą dowódców. W licznych brygdach powstały kompanie szkolne niższych dowódców. Widziałem szwalnię mundurów wojskowych w reżisie strażackiej. Na ośmiu zmobilizowanych maszynach krawcy tańszo szyli odzież wojskową. Taką szwalnię widziałem na terenie 3 brygady 'Szczerbca'. Były rusznikarnie, waresztaty samochodowe, szewskie, organizowano szpitale polowe tak zwane czółówki szpitalne. Teren prawie całkowicie był opanowany przez nasze oddziały. W rękach niemieckich pozostały jedynie linie kolejowe, silnie uocnione bunkrami i pogłównych szlakach komunikacyjnych jak Wilno Lida, Wilno Oszmiana jezdziły skomasowane konwoje samochodów eskortowane przez pancerkę. Teren miał płacić kontygent Niemcom, utrzymywał oddziały wojskowe polskie. 23 czerwca 44 r. ruszyła ofenzywa rosyjska, moment rozstrzygnięcia losu naszych wschodnich terenów był już bardzo bliski. Obrona niemiecka została kompletnie przełamana, wojska rosyjskie szybko zbliżały się do byłych granic Polski. Wilk ze swoim sztabem w Dziewieniszkach dnia 2/3 lipca 44 r. podjął decyzję przeprowadzenia akcji 'Ostra Brzoza' dnia 7 lipca 44 r. godz. 23, 00 Szegekikszu. Trzeciego lipca gońcy jak najspieszniej ponieśli rozkazy do poszczególnych zgrupowań, czy poszczególnych oddziałów partyzanckich z oznaczeniem zadań, czy pozycji wyjściowych. Wykonanie rozkazu bardzo trudne, gdyż większość z tych oddziałów znajdowała się w dużej odległości od Wilna, nawet ponad sto kilometrów. Tegoż samego dnia to jest 3-go lipca w godzinach popołudniowych zostałem wezwany do gen. Wilka w obecności kilku innych członków sztabu poinformował mnie, że natychmiast mam się udać do Wilna w ubraniu cywilnym i przekazać K komendantowi Okręgu Wileńskiego w konspiracji ppłk. 'Ludwikowi' - Lubomirowi Krzeszowskiemu rozkaz zorganizowania uderzenia na garnizon niemiecki 7-go lipca godz. 23, 00 oddziałami konspiracyjnymi w samym mieście. Otrzymałem dla niego szkice na bibułkach z oznaczeniem pozycji wyjściowych poszczególnych zgrupowań i oddziałów wraz z nakazanym kierunkiem uderzenia. Bibułki zupełnie nieczytelną należało przyłożyć do odpowiedniej mapy 1:100,000 i wówczas można



Było się zorientować w sytuacji przyszłego udetżenia. W decyzji powierzenia mi takiego zadania przeważał chyba drugi staż mojej pracy konspiracyjnej w mieście, stąd szeroka znajomość adresów kontaktowych sztabu i ludzi. Wytypowane skrzynki melśunkowe mogły zawieść w związku z przewaleniem się nasz ewakuowanych wojsk niemieckich przez Wilno, specjalnych zarządzeń, czy przeniesień ludności cywilnej. Podkreślono ważność zadania i mocnym uściskiem dłoni pożegnano. Z dużym żalem się bardzo szybko zamieniłem mundur cywilny na ubranie cywilne. Samochód ci, żarowy i sporo kolegów już czekało na mnie. Przed odjazdem zaznaczyłem, że dla pewniejszego wykonania zadania zabiorę, ze sobą łączniczkę Alinę Lenartowicz/z-pca szefa łączności konspiracyjnej 'Jagienki' Zofii Dąb-Biernackiej/, która przebywała na leczniczym odpoczynku w niedalekiej leśniczówce. Musiałem się liczyć z możliwością wpadnięcia w tym ogólnym rozgardiaszu po drodze, zaś tego rodzaju rozkaz powinien dotrzeć do miasta. Pod tym względem kobiety miały dużo większe szanse. Kierowca miał rozkaz przerzucić mnie na teren # 3 brygady 'Szczerebca' pod Turgiele. Z tamąd już 3 brygada miała ułatwić przedostanie się do Wilna. Do miejsca postoju 'Szczerebca' przybyłem już z Aliną L., zameldowałem się u dowódcy, który wydał odpowiednie rozkazy. W czasie dwugodzinnego odpoczynku obserwowaliśmy bombardowanie Wilna przez samoloty rosyjskie. Błyski, detonacje i girlandy zawieszonych rakiet nad miastem wraz z kolumną pożarów były doskonale widoczne. Wraz z rozpoczęciem się switu ruszyliśmy dalej w drogę do miejscowości Rakauce. Auto jechało do tej miejscowości w sprawach kwatermistrzowskich, dalej miał nas wieść furmanka z siatki. Okazało się, że przewidziana furmanka była już zajęta, nasz dotychczasowy kierowca nie umiał tego problemu rozwiązać, więc dalej w kierunku szosy lidzkiej powędrowaliśmy pieszo. Tutaj pod prąd cofających się od ziałów niemieckich, w óród dużego ruchu cywilów posuwał się, w kierunku Wilna poboczną drogą wroli przesiedleńców, czy innych uciekinierów przed 'boleszewkami'. Z całą satysfakcją obserwowaliśmy ten ruch na szosie - zapęchone, zakurzone i obrodnięte oddziały różnych formacji zniemawidzonego okupanta spływały niemal w panice na południe. Inni spali pokotem por rowach twardego snem w krótkim odpoczynku. Twarze ponure i zmęczone - trzy lata czekaliśmy na taki widok.



Pod samym Wilnem na rogatkach Lipówki duży tłok oddziałów pieszych, zamotoryzowanych i wszelkiego rodzaju taborów wojskowych. Żandarmeria energicznie i sprawnie regulowała ruch - cywilów wogóle nie przepuszczała do miasta. Uderzył mnie przy tradycyjnej pruskiej dyscyplinie pośpiech, z jakim to robili. Utwierdziło mnie to w przekonaniu, że 'nieprzyjaciel' oczywiście ich, jedzie im na karku. Bocznymi drogami w kierunku centrum Rossy dostaliśmy się do miasta. Bez większego trudu odsłazłem 'Ludwika' - ppłk. Lubomira Krzeszowskiego na Antokolu na przeciw kościoła św. Piotra i Pawła w willi norweskiej, Królowej - żony nieżyjącego już prof. Króla. /Lokal ten przekazane kpt. 'Orwawowi' - Stefanowi Czernikowi w 1943r. dla łączności radiowej/. Oprócz 'Ludwika' była tam 'Jagienka' - szef łączności konspiracyjnej i 'Orwał', tego ostatniego nie jestem pewien. Ludwikowi przekazane plan uderzenia na Wilno ze wszystkimi szczegółami. Wysłuchał spokojnie, był opanowany i spokojny, żadnego zdenerwowania nie zauważyłem - typowy oficer zawodowy. Od razu zebrał się do wydania odpowiednich rozkazów, dawno już przeanalizowanych i przygotowanych. To opanowanie i spokój udzielał się jego otoczeniu. Po zapadnięciu nocy znova nalot rosyjskich bombowców. Z wysokiego Antokola widoczne było całe miasto, rzęsiście oświetlone rakietami, zwieszonymi na spadochronach. Bombardowali dzielnice wokół dworca i linii kolejowych. Dopiero na wyraźny rozkaz 'Ludwika' z żulem zeszedłem do piwnicy, gdyż widok był wspaniały i niesamowity w swej grozie. Wano poszedłem na miasto do swoich chłopaków z 'Przerzutu'. Dowiedziałem się, że niektóre 'nasze' auta zostały w tej sytuacji zablokowane i nie można było ich wyprowadzić z garaży-melin. Natomiast chłopcy zdobyli dla siebie bardzo bogate komplety mundurowania holenderskiego. W solidnej drewnianej skrzynce komplet munduru z zapasową bielizną, długimi butami skórzanymi i wszystko w wyjątkowo dobrym gatunku, jak na tak bogate kolonialne państwo przystało. W drogę powrotną postanowiłem pojechać autem i wziąć ze sobą kilku chłopaków z 'Przerzutu'. Bardzo prosili, by ich wywieść do oddziałów lasnych, każdy marzył tylko o tym. Umówiliśmy się, że pod wieczór /5.VII.44./ wyruszymy niepokalanym i nie rzucającym się w oczy autem, które chłopcy w międzyczasie gdzieś zdobyli, nie pamiętam, jakiej było marki. Była to czarna, nie duża tania 'drynda', ty-



powa na owe czasy i to dosyć wyeksploatowana. Dopiero później żałowałem, że nie wziąłem lepszego. W mieście rozgryszasz niesamowity - hitlerowska okupacja waliła się w gruzy z trzaskiem spadających bomb na miasto. Na ulicach pełno oddziałów wojska niemieckiego i to wszystko w ruchu. Ludność zawsze pełna poświęcenia dla polskiej 'Sprawy'; obecnie jest na rozdrożu - co będzie dalej. Z jednej strony radość z walącej się buty niemieckiej, koniec z gestapo i saugumą/przypisek: saugumaa-litewski oświadczenie gestapo - ponad dwa tysiące Litwinów służyło w tej organizacji, z sadystycznym wyżywaniem się w znaczeniu nad Polakami, w masowych egzekucjach w lasach ponarskich/ z drugiej strony, nadciągająca fala wojsk radzieckich, których się powszechnie obawiano. Kto nie przeżył poprzednich rządów władzy rosyjskiej do przyścia Niemców, temu trudno zrozumieć te nastroje. Bez pardonów i okrutne prześladowanie organizacji podziemnej wśród Polaków i masowe wywózki ludności do Kazachstanu nasuwało pytanie, czy obecni Rosjanie będą inni, z tym pytaniem spotykałem się na każdym kroku. Pocieszałem, jak umiałem - chyba nieudolnie. Trudno było mi porównywać się z nimi, byłem sam i prócz siebie nie miałem nic do stracenia. Oni mieli rodziny, domy, groby bliskich na cmentarzu, POW/Polska Organizacja Wojskowa/ z pierwszej wojny światowej, Filomatów, Filaretów, Poczobutów, Sniadeckich Sporo wyjeżdżało na zachód, oczywiście ci, którzy mogli sobie na to pozwolić, reszta trwała w oczekiwaniu i niepewności. Ten sam problem nurtował i oddziały partyzanckie, a dowódców spędzał sen z oczu. Rząd londyński nakazał przyjąć Rosjan jako sprzymierzeńców naszych sprzymierzeńców i walczyć razem z nimi z Niemcami. Bośś enigmatycznie to brzmiało, gdyż dotyczyło przede wszystkim oddziałów, ani jednym słowem nie wspomniano, jak Rosjanie ustosunkują się do nas. Przecież to było dawno po konferencji w Teheranie, gdzie jasno postawiono linię Curzona. Perfidny Albion w sierpniu 39-go roku, na kilka dni przed wybuchem wojny, gwarantował nam całość granic Rzeczypospolitej a w dwa lata później 30 lipca 41 roku minister Eden na pytanie p. Mandera w parlamencie angielskim, czy istniejąca gwarancja wobec Polski, przedsięwzięta jeszcze przed wojną jeszcze obowiązuje, odpowiedział: 'Nie ma żadnej gwarancji granic'; Nie wierzę, by rząd londyński nie zdawał sobie sprawy z tej tragicznej sytuacji kresowego

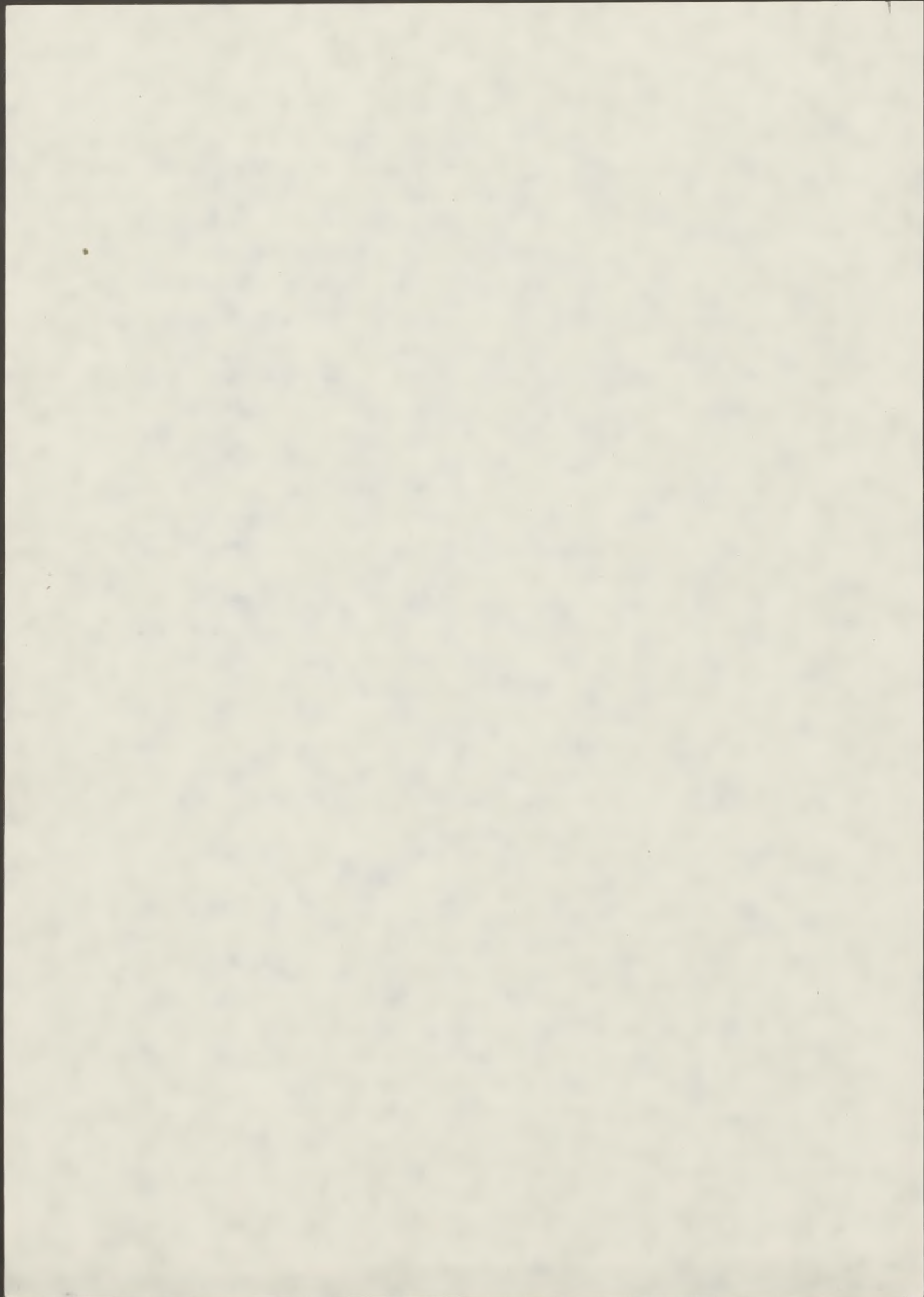


społeczeństwa i zrozumieć nie mogli, że nie opracował żadnego programu dla ludności po doświadczeniach wołyńskich, nie uzyskał pośrednio przez rządy alianckie skutecznej interwencji w sprawie rosyjskich. Litwini, znajdujący się w Wilnie, którzy całkowicie poszli na służbę niemiecką, masowo uciekali do Kowna. Obwiniali się Rosjan i Polaków za swe zbrodnie.

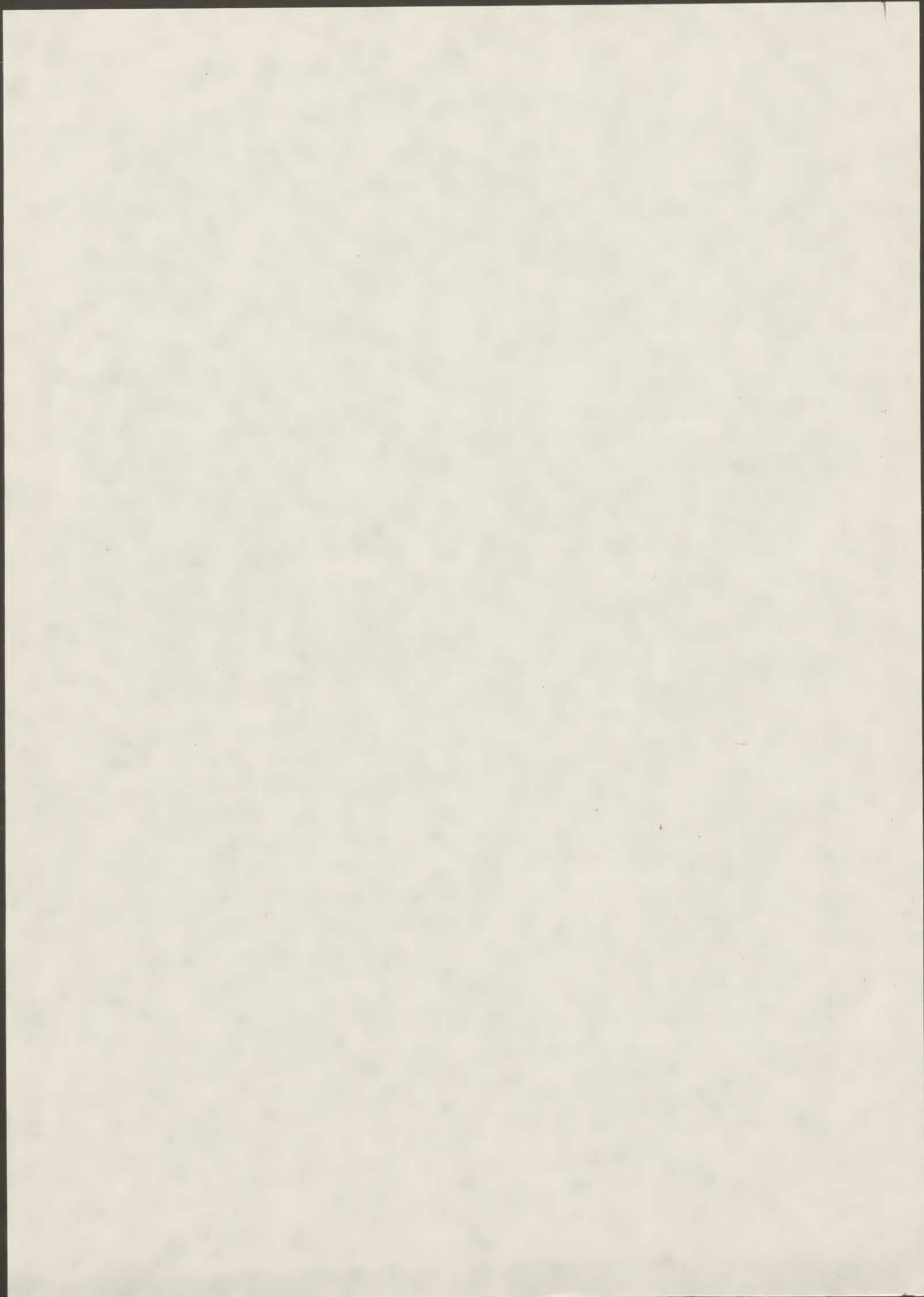
W mieście byłem świadkiem, jak Świącieńka ze swymi ludźmi zbierała szczątki rodziny Augustowskich ze zbombardowanego domu /lokal 'Ladwika' i 'Sławka' - mjr. Teodor Cetyś/ i składała do przygotowanych otwartych tranien - makabryczny widok, najbardziej ciemna strona wojny. Dostałem wówczas ^{przez Jaganekę} od niej list od swego najbliższego przyjaciela z czasów wojny Kazimierza Augustowskiego z Warszawy /kierownik 'Dziy Wileńskiej' na terenie Warszawy - nawet nie krewny zbombardowanych/. Donosi o załatwieniu całego szeregu spraw kwateraistrzowskich, z humorem opisuje nastroje społeczeństwa warszawskiego w związku z ofensywą rosyjską. Znajoma dentystka /żona 'Wilka'/. zapytana, dlaczego tak cieszy się z nadchodzących Rosjan, czy wie, kto to idzie, odpowiedziała: 'choćby z diabłem, byle tych hitlerowskich bydłaków wypędzić; Szukałem pchr. 'Sępa', którego przed tygodniem wysłałem we własnym ubraniu z Dziewieniszek do Wilna w sprawach zaopatrzeniowych. Dowiedziałem się, że zamiast wrócić wyjechał ze Świącickimi na zachód./Przyjasek. Świącicki właściciel fabryki mebli na ulicy Wielkiej w Wilnie pracował w 'czwórce' tj. w kwateraistrzostwie. Jego piwnice na półtora metra zasypane trocinami były świetnym dla nas magazynem, nie bardzo wiedział o tym, jedynie stróż był w to wtajemniczony. Firnował, to znaczy na niego był zarejestrowany nasz ośmiocylinnowy ford, zarejestrowany był jako sześciocylinnowy przy pomocy odpowiedniej kępowki, gdyż ludności cywilnej ośmiocylinnowego samochodu używać nie było wolno. Poza tym służył swym mieszkaniem na większe zebrania. Syn jego jedynak był w kompanii szkolnej u 'Stracha' /kpt. Edward Stefanowicz/ 6 brygady 'Konara' /mjr. Franciszek Koprowski./ Na 'Sępa' byłem bardzo oburzony z tego powodu i bez żadnych skrępowań oddałbym go pod sąd wojskowy za nie wykonanie rozkazu i dezercję. W moim pojęciu to było coś więcej jak nie wykonanie rozkazu. Wystąpił dla dobra ogólnego pozostawia kolegów dla ratowania własnej skóry.



Wieczorem, około godziny 18-ej zebrałiśmy się przy samochodzie na odjazd spowrotem do sztabu 'Wilka'. Poprzednio widziałem się z łączniczką 'Basią' Baranowską, którą w teren ekspediowała 'Jagienka'. Miała konika i chłopski wózek i takim sposobem docierała do najdalszych oddziałów, specjalnie do 6-ej brygady 'Konara', która koczowała w okolicy Biszyszek. Była to niezwykle odważna i dzielna dziewczyna. Chłopcy od 'Konara' nosili ją na rękach, to ich najlepsza łączniczka z Wilna. Rozkaz Śludwika o akcji 'Ostra Brama' dotarł już do dołów. W szeregu komórek powiedziano mi, że 7-go dozina 23,00 zaczyna się pranie Niemców. Sygnał - trzy czerwone rakietki z wieży kościoła św. Jakuba, taki sygnał był ustalony w Dziewieniszkach. Ze mną autem miało jechać kilku chłopców, panią tam 'Janka' kierownicę, 'Żubra', zdaje się Zdzich Kamiński i jeszcze ktoś. Pojechaliśmy przez Czarny Trakt pod prąd cofającej się armii niemieckiej. Trudno było się posuwać na prąd - tabory, artyleria, znaturyzowana piechota, jakieś oddziały własowców i inne, wszystko to płynęło rzeką na Wilno. Bardzo wolno posuwaliśmy się do przodu, często trzeba było długo czekać na wolną drogę. Wieczorem dobiłiśmy do majątku Czarna, niedaleko Czarnego Traktu, był to nasz punkt przerzutowy do leśnych oddziałów. Tutaj znalazłem dużo cywilów, uciekinierów przed frontem, zdążających do oddziałów i nierozpoznanych. Jeden z chłopców doniósł mi, że zajęła kilka wozów, 3 czy 4, własowców i chcą się poddać oddziałom polskim. Byli to Rosjanie na służbie niemieckiej generała Własowa, dostanie się do niewoli rosyjskiej to ich koniec, obawiali się, że nie zdążą uciec przed zbliżającym się frontem. Nie było nam czym myśleć ani debatować, mieliśmy przy sobie chyba dwa pistolety a oni dzieciak, karabiny, pistolety i dużą ilość granatów, pomijam inne zaopatrzenia. Przyjąłem ich. Jednemu z chłopców kazałem jechać po przebraniu zamelinować we wiosce a reszta chłopców zajęła się wozami, Ponieważ mimo cywilnego ubrania 'szarogłuski' si, na tym folwarku - znałem go dobrze i mnie tam znali, podeszko do mnie trzech starszych panów i oświadczyło, że idą z miasta do oddziałów partyzanckich i proszą o wskazówki. Jednego nazwisko panią tam: Izbicki, ojciec ułana od

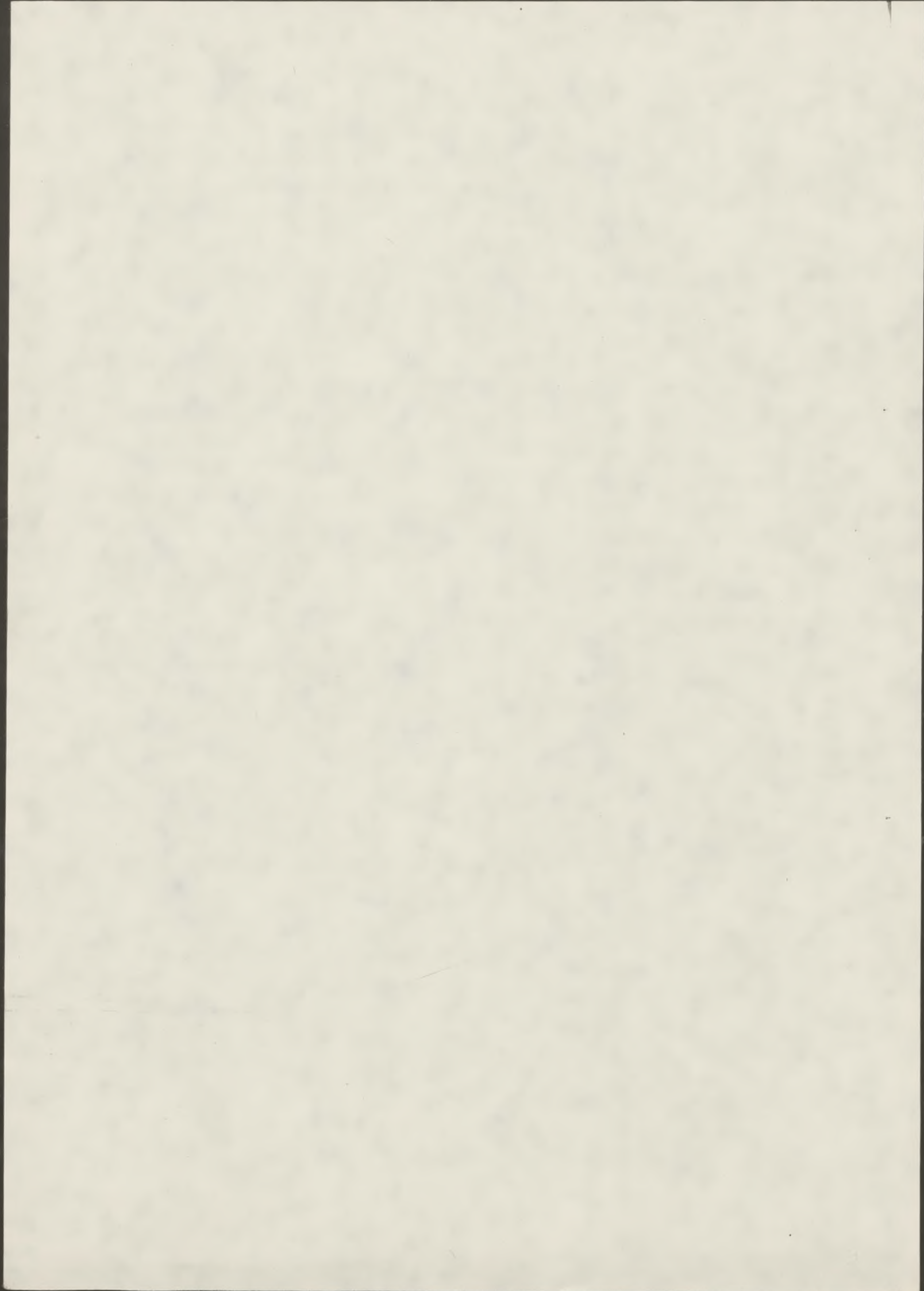


'Orpna' por. Kitowski. Bez ceremonii spytałem, kim są. Okazało się, że z wywiadu. Osądzili, że w tej sytuacji w mieście nie mają co robić i postanowili iść do partyzantki. Spytałem ich, czy uzgodnili to ze swymi konspiracyjnymi władzami. Okazało się, że nie. Powiedziałem, że tak postępowanie nie można i ze swego posterunku bez pozwolenia schodzić nie wolno. Mimo, że już zarok zapadał ruszyli spowrotem do Wilna. Raniatko ze swym wozy 'zdobyczne' leśnymi i polnymi drogami pojechały do najbliższego oddziału partyzanckiego, do dziś nie wiem, do kogo trafiły. Również ów samochód nasz jeszcze przed świtem ruszył wyboistą leśną drogą ku szosie osmiańskiej. Trzeba było ją przeskoczyć, znalazłem pewne okienko w niesieckim pelotonie. Pęd chciałem, że niedaleko szosy motor się zaciął i ani raz nie chciałem się zapalić. Długo męczyliśmy się z nim, dopiero, gdy zapchaliśmy go na małe wzniesienie, zaskoczył. Skok przez szosę i potem już w swoim terenie. Od napotkanych oddziałów dowiedzieliśmy się, że w międzyczasie 'Wilk' ze swoim sztabem zmienił miejsce postoju. Nikt jednak nie umiał nam go wskazać, długo jeździliśmy, zresztą nie natrafiliśmy na inspektora mjr. 'Jarema' - / Czesław Hę Dębicki, który nam powiedział, że sztab znajduje się w Wołkorabiszkach i wskazał nam drogę. Do Wołkorabidzek dotarłem około godziny 10-tej. Ze zdziwieniem i dużym zażenowaniem dowiedziałem się, że łączniczka 'Basia' dotarła tam północy wieczorem dnia poprzedniego i przekazała wiadomość o mnie. Koni jednak wygrał z samochodem w tych okolicznościach i na pewno mniej rzucał się w oczy. ^{Przebrałem} Do ubrania się w mundur 'Wilk' przyjął mnie w otoczeniu sztabowców. Krótce powiedziałem im o spotkaniu z 'Ludwikiem' i sytuacji w mieście. Jestem 'nierychliwego' języka, więc wypadło to bardzo skąpo, sztabowcy spodziewali się dużo więcej usłyszeć ode mnie. 'Wilk' widocznie dla usprawiedliwienia mnie powiedział: 'on zawsze taki lakoniczny'. Z dużym zdziwieniem dowiedziałem się, że marsz na Wilno odbędzie się dzisiaj, to jest 6-go lipca, a nie 7-go jak było ustalone w Dziwieniszkach i co zawiozłem do Wilna. Było to spowodowane szybszym posuwaniem się ofensywy fosyjskiej aniżeli się się spodziewano. Cały kwatermistrzowski 'kram' przewiózła do Wołkorabiszek mój bezpośredni szef mjr. Dąbek - Kazimierz Radzikowski, stary oficer artylerzysta. Z dobroćliwie przymrużonym okiem patrzył na moje nie wojskowe podejście i mimo dużej różnicy wieku traktował mnie po koleżeńsku.

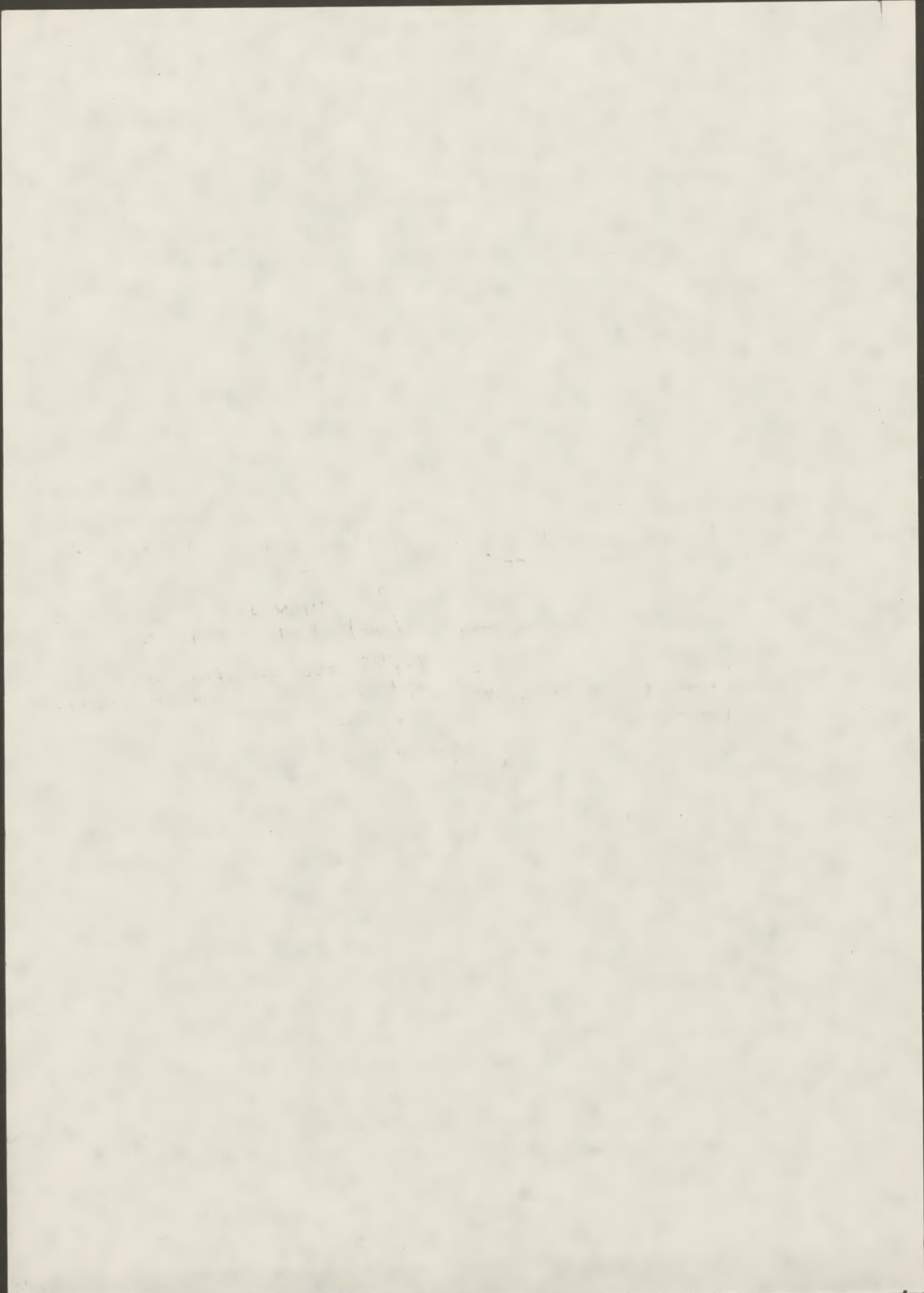


dobrze się nam pracowało i w konspiracji i obecnie. Był zawsze spokojny i wyjątkowo wyrozumiały. W sztabie zdecydowano, że 'Dąbek' zostaje a ja pójdę zdobywać Wilno. Chyba bym nie darował 'Wilkowi'; gdyby mi nie pozwolił iść na Wilno a kazał pozostać w Wołkorabiszkach. ~~W~~ Po zorientowaniu się w aktualnych sprawach u swego szefa 'Dąbka' i przekazaniu mu załatwionych spraw w Wilnie, poszedłem za jego poradą przed wyprawą wojenną trochę się przespać. Kwaterę dostałem w pokoiku jakiegoś oficjalisty na piętterku w małym domku ogromnego podwórza. Lipcowy dzień, żar leje się z nieba, okno otwarte - gwar, szum motorów samochodowych, przede wszystkim a motocykli, rżenia koni, nawoływania i jak tu spać w takiej sytuacji, to przespać historię. Obserwowałem więc jak żandarmeria kontrolowała przybywających przy bramie, dwóch innych przed wejściem do głównego budynku, gdzie kwaterował 'Wilk' - jeden przy stoliku zapisywał w dzienniku zgłaszających się, drugi stał na straży przed drzwiami. Wszyscy z paskami na brodzie, dobrze uzbrojeni i bardzo urzędowi. Ostatnią delegacją, petentów do gen. 'Wilka' przeprowadzał jego adiutant ppor. 'Brankart' - Budzyński. Szefowie poszczególnych oddziałów sztabu, maszynistki, szyfrentki, SIF Biuro Informacji i Propagandy/, redakcja 'Pobutki' z drukarnią, łącznicy i gońcy - konni, motocyklowi i rowerzyści na dyżurze, do tego oddział ochotniczy 'Groma' sztabu dowodziła oddziałów Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego, arowie wojska. Auto zajęte i wyjeżdżał y bez przerwy. Najbardziej efektywnie przedstawiali się łącznicy motocyklowi i konni. Wypadek taki z budynku, skoczył na motor i na pełnym gazie wylatywał za bramę, konny obowiązkowo obowiązkowo wyjeżdżał w pełnym galopie. Podwórca we wszystkich kierunkach przebiegali postawcy oficerowie. Pomiarze bardzo troskliwie przeglądali broń, żądowali plecaków. Pod murem stał mój niepokazany samochódzik, przy nim kilku chłopców w holenderskich mundurach, ^(które) odbijają swym ciemnym kolorem i świeżością. Wpore grono ich otaczało, jeden nawet obaczył buty, o wyjątkowo długich cholewach. Opakowałem osobiste rzeczy do teczki, polecono nam je zabrać, teczkę zaniosłem do auta i poszedłem na odprawę. Podano na niej trasę - z wołkorabiszek do szosy oszmiańskiej, przeskok przez nią i dalej terenem ni, dzy tą szosą a też Czarnym Traktem na Wilno; 'Wilk' miał jechać samochodem z jakimś gościem,





opłotkówna obserwowała nas życzliwie, poważne twarze świadczyły o tym, że zdawała sobie sprawę z ważności tego momentu. Wszak to szedł kwiat młodzieży tak ochoczo na decydujący bój, tam ~~si~~^{szli} ich synowie, tam byli bliscy, których od miesięcy karmili i kwaterowali. Moje auto nawalało, kierowca zadusił motor, zapalić nie było można, chłopcy popchnęli i pojechaliśmy dalej. Po szosie gnałoby ~~by~~ bez trudu, w tych warunkach drynda całkowicie nawalila i trzeba było ją zapchnąć na wiejskie podwórko. Podano mi zapassowego konia, na którego się przesiadłem. Wszystkie lepsze były rozebrane, pozostał koński szmelc, zaraz się o tym przekonałem. Część konna sztabu poswała się bez trudności, to drogą, to miedzą lub na przełaj przez łąki. Samochód^u pozostał daleko w tyle. Utknął przy przeprawie przez bagnistą łąkę. Zwróciłem sławkowi uwagę, że trzeba z nimi utrzymać łączność, gdyż mogą pojechać w innym kierunku, wszędzie sunęły oddziały partyzanckie, polecił mi pojechać i dopilnować tej sprawy, tym bardziej, że zrobicie się, jak ciemno. Zawróciłem konia i pojechałem spowrotem. To bydle zupełnie nie rozumiało powagi tego dziejowego momentu i w żaden sposób nie dawało się zmusić do galopu. Minęła wprowadzić ostrogi ale kachayda albo rozumiała, jakiego właściciela ostróg ma na swym grzbiecie, albo też nie końską a odłą miała naturę. Wlokła się więc w ten upalny wieczór wzdłuż łąki przędzy z jednej strony i ziemiaków z drugiej. Córą na ciemnym tle nieba leciały smugi świetlnych pocisków z Czarnego Traktu, widocznie Niemcy tam się odstrzelili. Chłopcy właśnie zakończyli przepychanie auta przez trzaskawisko, w odpowiednim momencie przyjechalem, by ich skierować na właściwą drogę. Dziwne, że ten samotny rajd w óród pszenicy pod niebem rozświetlonym smugami pocisków tak głęboko wbił mi się w pamięć, że dziś jeszcze mógłbym go malować w kolorach. Dłuższy czas stłidny i czekali na przeskok przez szosę oszaniarską, którą mknęły kolumny samochodów niemieckich, nie dalej od nas, jak 50 metrów. Z lewej strony naszym sąsiadem był oddział nowogródzki III bat. 77p.p. ze Zgrupowania 'wschód', powszechnie UOK zwany /Uderzeniowy Batalion Kadrowy/, wspaniale uzbrojony. Na pagórka, który mijaliśmy stał jego sztab. Pamiętam, że 'Sablewski' - Bolesław Piasecki imponująco wyglądał na koniu. Znałem go ze spotkań z 'Wilkiem' w Borzech i późniejszych. Uściskiem dłoni i w serdecznych słowach życzyłem mi w tej akcji sukcesów, - sukcesów nie miała cała akcja, a jemu



zabliższy przed siebie dostał się odcinek bez osłony przed bunkrami. Dądo jego dzielnych żołnierzy tam poległo. Coraz więcej strzelaniny, pocisków świetlnych, do "ilna jeszcze daleko, ni ja godzina 23,00. Z ogromnym napięciem obserwuję niebo, czy trzy czerwone rakiety zakmitną na horyzoncie. Byłem przekonany, że jeżeli przyspieszyli atak o 24 godziny, to i o tym uprzedzili "Ludwika. Wątpliwości miałem tylko, czy "Ludwik" zdąży te swoje rozkazy odwołać i zmienić. Posuwaliśmy się wolno, strzelanina warstawała, to "Szczerbiec" z prawej strony atakował pociąg pancerny na dworcu Kolinii Wileńskiej - dość blisko widać było pożar jakiegoś domu. Półna noc i z lewej strony zacięty ogień broni maszynowej, całe niebo świeci już od krzyżujących się pocisków świetlnych. Rakiet nie było, przynajmniej ja ich nie widziałem. Kule coraz częściej bzykają. Zsiadamy z koni i oddajemy je koniowodom. Poszedłem z chłopcami na przód. Maszerowaliśmy ścieżką nad rowem, w tym samym czasie rowem gęsię drużyna za drużyną szybko posuwała się naprzód do przodu. Uderzył mnie młody wiek tych chłopaków, bladeść niektórych twarzy i to, że drużynami ciasno trzymali się razem, pokrzykiwali jedynie drużynowi. Trochę dalej nad tym rowem chłopcy "Grona" pchali swoją armatkę. Nie wiem, kiedy i skąd do nich przyłączyło się dwóch żołnierzy niemieckich, pewno Ślązaków. Chłopcy chcieli odwrócić armatkę i pchać do bankrów; Niemcy zdecydowanie kazali pchać na przód i co chwila pokrzykując "vorvatz!ciągnęli armatkę po wertepach w kierunku zlejącego ogniem karabinów maszynowych. Szedłem razem z nimi. Z prawej strony nadszedł z "Sławek" z "Orwatem"; szli w kierunku odcinka WZK. Nie wiem, dlaczego "Sławek" był bez czapki, gdy zobaczył armatkę i mnie, zawołał głośno, by go słyszeć było w tej piekielnej strzelaninie: "Solesław" zajmij się tą armatką! "Dądo dziwnych rzeczy w życiu improwizowaliśmy ale nie kierowanie ogniem artylerii, czy małej armatki. Niedziakampże strzelała sprzodu, ładuje się od tyłu. Z balistyki zad, że pocisk najdalej ponieśli, jeżeli lufę ustawić pod kątem 45 stopni. Na szczęście w międzyczasie doszliśmy razem z tą armatką do "Jaremy"; majora artylerii i on się nią



zajął. Zaczęło świstać, mrok rzedniał, na horyzoncie majaczyła wie-
kolejowa wieża ciśnienia, pospolicie wodokaczka zwana. Pod nią ja-
rzyły się od błysków ^{broni maszynowej} ~~bunkry i nienieckie~~. nienieckie bunkry. Na-
przeciw dwóch żołnierzy prowadziło pod ramiona, raczej wlokło
ciężko rannego kolegę - blado-zielona młoda twarz, sine wargi
i ogromne, obłądnie przerażone oczy. Do 'Jaremy' przybiegł goniec
i w czasie składania meldunku dostaje kulą w głowę, obserwuję to
z dwudziestu kroków. Z przerażeniem zaczynam sobie zdawać spre-
z fiaska całej akcji i największe bohaterstwo żołnierza-patty-
zanta nie przełamie takiej przewagi uzbrojenia. Rannych i zabitych
coraz więcej, bunkry niezmiennie zieją ogniem, robi się coraz
jaśniej. Jarema ~~kłęknie~~ kątem ładową armatkę. Ręką wskazuje
cel i kąt nachylenia lufy. Ognia - przeniosło bunkry. Potem dru-
gi i trzeci raz, skutku nie widziałem, poszedłem dalej. Natomiast
ogień z bunkrów się zdwoił, macali armatkę. Muszę zaznaczyć, że
zarówno 'Jarema' jak i oficerowie sztabu dla dodania odwagi
chłopcom nie chowali się, ani ~~puszki~~ 'kłaniali' się kulom,
choć świstały bezustannie. Chodziliśmy ~~z~~ pomiędzy żołnierzami
prosto zupełnie jak na ćwiczeniach. Nie widziałem ani jednego
oficera kryjącego się. Do dziś nie wiem, czy to było rozumne,
czy nie. Zrobiło się zupełnie jasno, sytuacja się nie zmieniła.
Zrozumiałem, że szansa dostania się do miasta spada do zera.
Nagle poczułem, jakby mnie ktoś silnie metalowym prętem ude-
rzył w łokieć. Piekielny ból i krew na rękawie. Nawet nie wiem,
kiedy położyłem się w życie. Zdałem sobie sprawę, że mam prze-
strzelony łokieć lewej ręki i że trzeba się wycofać. Drugi ból
sprawiło mi to, że jednak położyłem się, żołnierze mogli to zo-
baczyć - ogólnie narodowa choroba, określana przez obcych krótko:
'Polak ma zawsze więcej honoru, niż rozumu.' Nawet tak poważny
'Jarema' i to podkreślał, że podczas całej akcji ani razu się nie
położył. Musiałem iść spowrotem, by zrobić opatrunek. Po drodze spo-
tkałem 'Jarema', szybko podszedł i spytał, czy może mi w czynną
pomóc. Podziękowałem i powiedziałem, że idę przewiązać ranę
przy aucie. Nie miejsce było robić to na otwartej przestrzeni
przy takim ostrzale. W parowie ~~armatki~~ spotkałem wy-
cofującą się armatkę z obsługą z obsługą oddziału UBK. Z pistole-
tem w rękę zatrzymałem ich i spytałem, kto dał rozkaz do odwrotu.
Bardzo zdetonowani bąkali, że za blisko podjechali, że artyleria
potrzebuje dystansu, że Komu oni się tłumaczyli, o ile
pamiętam, był w śród nich oficer. Podporuczniczyna z krwawiącym



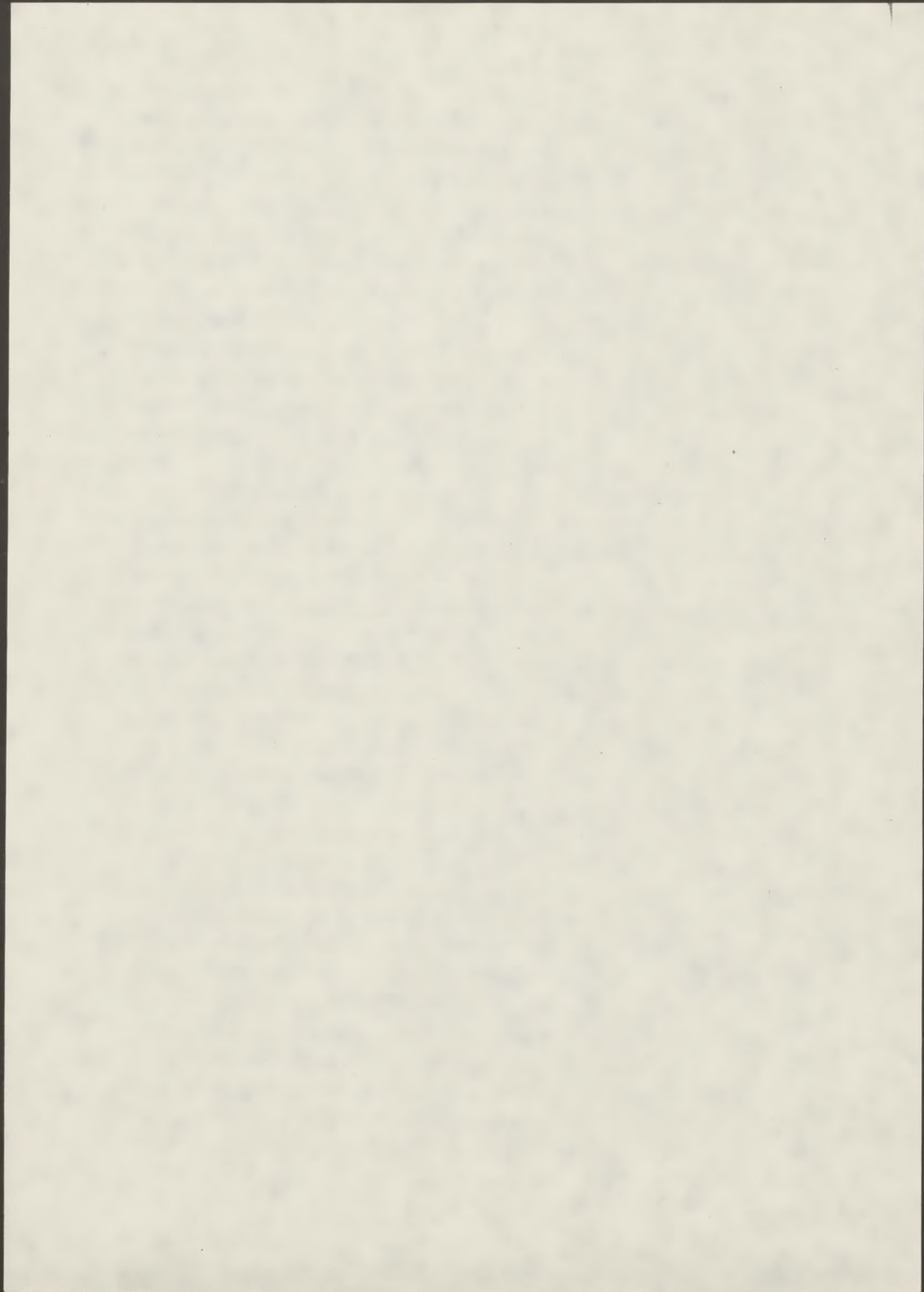
łokciem i pistoletem w rękę śmiał ich zatrzymać. Zrozumiałem jedno, że zaganiać ich siłą na linię walki nie ma sensu - poszedłem dalej. Z prawej strony na stoku pagórka zobaczyłem wózek jednokonny, na nim 5 czy sześciu rannych. Wiozła ich sanitariuszka, żona dr. Jana Żemojtela, komendanta i chirurga z Czołówki Sanitarnej "K" Koń po piaszczystej drodze nie mógł wozu wyciągnąć pod górkę. Dzielna siostra, dobrze zbudowana, tak przyparła się do kół, że wózek wepchnęła na górę. Uderzyła mnie jej energia i opanowanie, w tym bitewnym rozgardiaszu obchodzili ją tylko ranni, najprawdopodobniej pochodzili z ciężkiego odcinka UEL. Niedaleko auta spotkałem "Wilka", ppłk. "Strychańskiego" - Błeskiego i por. "Rokitę" - Józefa Ciecierskiego, szef p.o. Szefa Oddziału II. Zobaczyłem, że również nie wierzą w powodzenie akcji dojścia do Wilna, byłem tym ogromnie przygnębiony. Wyobrażałem sobie, jak silnie musi to przeżywać "Wilk" jako odpowiedzialny za całą wyprawę. Opatrunek bardzo spokojnie zrobił mi ppłk. "Strychański". Musiałem do tego zdjąć pas z pistoletem i narynarkę. Złożyłem to wszystko chwilowo do samochodu. Po opatrunku stwierdziłem, że pistolet /belgijska "trzynastka" kaliber 98 z pasa ulotnił się. Widocznie ktoś go sobie bez wiedzy właściciela wypożyczył. Może słusznie rozumował, po co pokieraszowanemu tak cenna rzecz jak pistolet tego typu. Nie przejąłem się tym bardzo, niezależnie od tego, że trzeci rok mi służył i byłem do niego przywiązany. Od czasu do czasu ktoś przychodził z meldunkami. Rozległy się salwy artyleryjskie, pociski padały gdzieś dalej. "Wilk" stwierdził z troską, że to nie jest dobrze, młody żołnierz partyzancki nie jest przyzwyczajony do tego rodzaju broni, może go to zalać. Zaraz potem, o ile pamiętam, nadleciały niemieckie samoloty, które w koszącym locie biły z broni pokładowej. W krótkim czasie /godz. 4-5-te/ oddziały otrzymały rozkaz do odwrotu, przynajmniej te, które spotkałem. Chłopcy szybko wycofywali się drużynami gęśią w zbożach w kierunku miejscowości Góry. Mniej ostrzelani, a takich było sporo w ostatnim czasie, prawie w panice spływali z pola walki. Widziałem i takich, którzy byli bez broni z butami w rękę - widocznie obawie w długich marszach narobiło im nogi. "Wilk" polecił ppłk. "Strychańskiemu" pokiero-



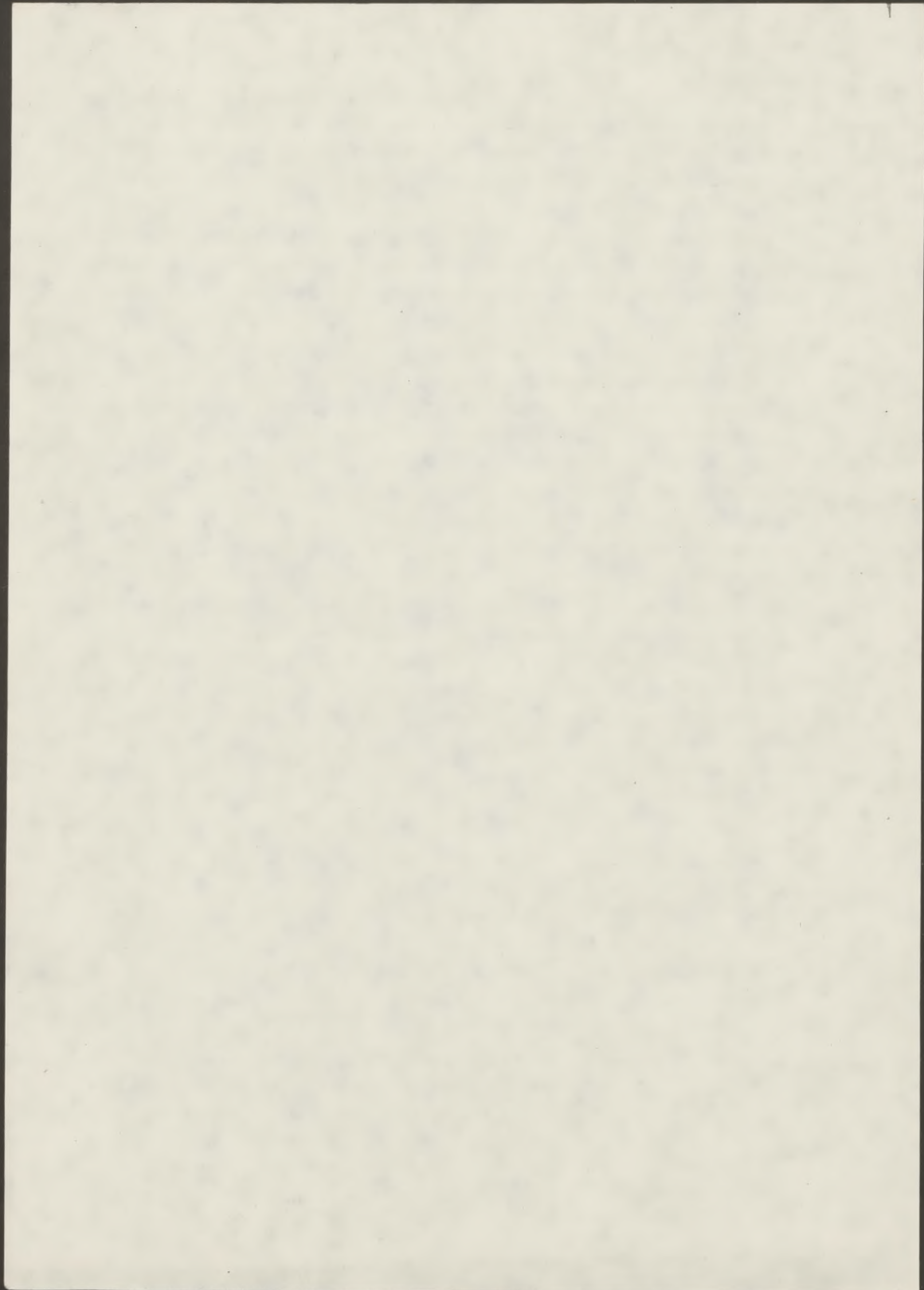
wał odwrotem. Ten ostatni rozkazał kpt por. 'Orwatowi' - Stefanowi Czerniakowi / Szef Służby Łączności / zorganizować osłonę odwrotu. Robił to zupełnie spokojnie z oddziałów wycofujących się. Widziałem, jak z niedalekiego skrzyżowania szosy oszańskiej z lidzką strzelali do nas Niemcy z ciężarówkami. Widocznie cofający się większy transport cofających się wojsk niemieckich wpakował się na naszą akcję i zajął pozycję obronną. - zwiłkes się wówczas, że mimo niewielkiej odległości i mimo tego, że nie chowaliśmy się, ogień ich był tak mało skuteczny, jedynie kule bzykały bezustannie jak osy. W drodze powrotnej spotkaliśmy tę nieszczęśliwą armadę, tylko już bez obsługi, koń sam naszerował we właściwym kierunku za ludźmi. Mjr. 'Sławek' był tym faktem oburzony, podszedł do konia, wziął go za uzdę i przekazał najbliższemu chłopcom, którzy się zjawili. Koszące loty samolotów coraz bardziej nas rozpraszały. Po pewnym czasie pozostałem z por. 'Bokitą' i jeszcze jednym, którego nie pamiętam. Wówczas już w czasie takiego lotu niemieckiego samolotu kłedliśmy się na plecy i obserwowaliśmy lotników. W drodze wybieraliśmy trasę z drzewami, pod którymi można się było ukryć. Rana coraz więcej boleła. Silny opatrunek wstrzymał krwawienie ale i dopływ krwi i to sprawiło piekielny ból, stale się zwiększający. Po kilku godzinach takiej wędrowności spotkałem auto 'Wilka', które podczas nalotu zatrzymało się pod drzewami. 'Sławek' ustąpił mi miejsca w samochodzie jako rannemu, właściwie sam mi to w eleganckiej formie zaproponował a sam jechał w dalszym ciągu na tylnym zderzaku. Wygodnie było w samochodzie ale ból stale się zwiększał. Tak dojechałem do Szwajcar, gdzie we dworze Kuleszów ulokował się punkt sanitarny pod kierunkiem chirurga dr. 'Bela' - Tadeusza Wiśniewskiego. Przyznam się, że ani lekarzy ani siostr nie pamiętam, widziałem jedynie jak ciężko rannych opatrywali w szybkim tempie a liczba ich stale rosła. Co znaczyła moja rana wobec takiej sytuacji. Długi czas czekałem na swoją kolejkę. Zaskoczyło mnie jedno, że w takiej sytuacji, warunkach polowych prowadzono starannie dokładną rejestrację rannych. Gdy na pytanie, z jakiego oddziału jestem, odpowiedziałem, że ze sztabu 'Wilka', stosunek szybko się zmienił, momentalnie rozbandażowano ranę. Jaką ja wówczas ulgę odczułem, od razu ten piekielny ból ustąpił.



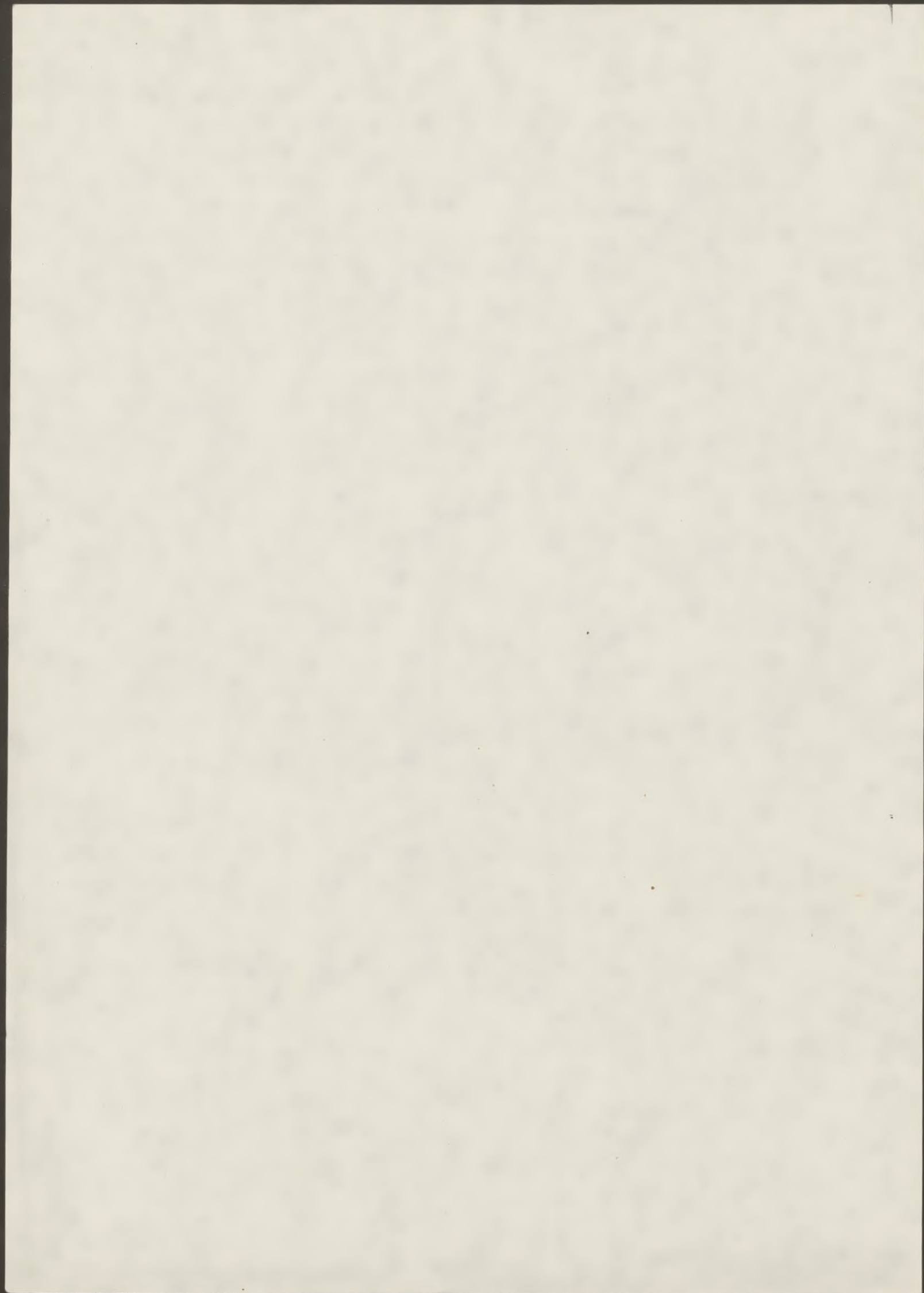
Po prowizorycznym opatrzeniu rany udałem się do Wołkorabiszek. 'Wilk' tylko spytał, jaka rana, co zrobili i rozkazał samochodem jechać do Czołówki Sanitarnej w Onzadowie - uzasadnił to przykładem mjr. 'Kotwicza' - Macieja Kalenkiewicza, który przez zaniedbanie takiej rany stracił całą rękę. Rozkaz to rozkaz. Znalazł się, mały samochódzik kabriolet z siedemnastoletnią kierowcą. Chłopak z fantazją - karabin przed sobą między kolanami, fajkę trzymał stale w zębach, gdy wsiadłem ruszył z kopyta. Przy zmianie biegów skrzynka wyłanieszamowicie, szofer z niego jak ze mnie zawodowy wojak. Uwagami i instrukcjami rannego pasażera się zupełnie nie przejmował. Sam jedną ręką nie odważyłem się auta prowadzić. Jedno dobrze pamiętam, że po polnych drogach czy traktach gnał, ile tylko ma mocy z maszyny wydusił potrafił. Absolutnie nie zwracał uwagi na wyboje. Lekki samochódzik niesamowicie wysoko podskakiwał. W pewnym momencie już na trakcie do Onzadowa widzę złamany mostek, widocznie czołgi go rozgniotły. Wołam: mostek zwalony - nie przyjechał ani gazu nie zaniejszył - przeskoczyliśmy i resory wytrząsały, choć rąbnęliśmy solidnie. Miałem wrażenie, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że każdej chwili mogliśmy wpaść na cofający się oddział niemiecki. Ze mną nie rozmawiał - spełnił rozkaz, fajki z zębów jako cholernego rzucania nie wypuścił, a karabin solidnie go przy tym kopał. W Onzadowie dowiedzieliśmy się, że szpital jest w trakcie ewakuacji do lasu, gdyż obserwator z wieży kościelnej zameldował, że drogą nadciąga kolumna niemiecka. Chłopak gazował dobrze i tym samym uniknęliśmy nieprzyjemnego spotkania. Wnie dr. Jan Żenajtł opatrywał jeszcze we dworze w trakcie jego opuszczania przez Czołówkę Sanitarną. Chciał założyć mi gips, gdyż kość była uszkodzona, powiedziałem mu, że wystarczy mi deszczuszki, gdyż gipsu może zabraknąć na ciężkie wypadki. Ostatecznie zaopatrzenie szpitala należało do moich obowiązków, więc trudno mi było dla siebie brać deficytowy gips. Lekarz stwierdził, że rana nie jest poważna, mogą mieć jedynie trudności ze zginaniem łokcia i tak też było. Do dziś nie mogę ręki tej wyprostować i jest dużo słabsza. Po opatrunku udałem się na nowe m.p. szpitala w lesie. Cała Czołówka na wozach z rannymi, by w razie alarmu uciekać dalej. Farmanki z pobliskiej wsi miały wyznaczone dyżury. Casy



Rannych było 50 osób, osłonę stanowiło 10 żołnierzy. Bezpośrednim komendantem osłony był sierżant 'Sokół', komendantem wojskowym nad całością był mjr. 'Kotwicz' - Maciej Kalenkiewicz, którego poznałem dwa tygodnie wcześniej w szpitalu polowym w Antoniszkach przed amputacją ręki. Obecnie jako rekonwalescent uczył się strzelać z lewej ręki i zupełnie nie dawał poznać, że kalectwo to go przygnębia. Tutaj również spotkałem naszego szefa sanitarnego w terenie 'Sosnę' - profesora Reichera Michała - wyjątkowo odważny i świetny organizator. Warunki sanitarne, jak na szpital były wyjątkowo ciężkie, komary cięży bezustannie i chorych i zdrowych. Jakaś siostra zaproponowała mi pomoc w tak prozaicznej historii, jak mycie się. Przedtem jednakże należało zdjąć buty, które od kilku dni stałe były na nogach. Nie takie to było proste - nogi nabrzmiały. Siadłem okrakiem około ściętego pieńka drzewa i poprosiłem atletycznego wozaka, by mi pomógł ściągnąć buty. Zabrał się do tego solidnie, miso to but nie chciał zleść. Popędzam go, by ^{zdecydowanie} solidnie pociągnął, a on mi śpiewnym głosem mówi: 'Panoczku boję się, że noga wyrwę'. Buty ściągnął i nóg nie powrywał. Oczywiście było moczyć nogi w zimnej wodzie. W międzyczasie nie lada sensacja, mjr. 'Kotwicz', prof. Reichers 'Sosna' i sierżant 'Sokół' zatrzymują niemieckie wojskowe auto typu kazię, które przedzierało się leśną drożyną. Na nim kapitan, podoficer i kierowca. Mieli automat, karabin i pistolet. Należało do dowództwa dywizjonu artylerii. Do dzisiaj nie mogę zrozumieć, jak ta trójka podniosła ręce do góry przed pistoletem 'Kotwicza', wymierzonym z lewej ręki. Jeńców po zbadaniu wypuszczono z nakazem, by tąd nie odważyli się jechać, gdyż będą zniszczeni. Ośmiocyndrowym mercedesem wszyscy byli zachwyceni, zapasy żywności były rozdzielone między rannych. Z tej racji i mnie dostał się kawałek czekolady. Na wszelki wypadek po wypuszczeniu jeńców szpital przeniósł się o kilka kilometrów dalej w niedostępny młodniak na bagnie. Po zapadnięciu nocy mjr. 'Kotwicz', prof. 'Sosna' i ja postanowiliśmy pojechać do sztabu 'Wilka' w Wołkorabiszkach, 'Kotwicz' swym zdobyczym wspornym wozem i ja swoim ze swym zuchem kierowcą. Z kaziem była dodatkowa trudność,



gdyż kierowcy nie umieli w skomplikowanej tej maszynie włączyć tylnego biegu, jak nawrócić w takiej sytuacji dużym wozem na wąskich drogach. W ciemnościach pojechaliśmy pod Turgiele i tutaj stwierdziliśmy, że szosa Oszmiana, Turgiele, Soleczniki jest zajęta transportem cofających się Niemców. Mimo dwukrotnej próby przeskoczenia jej nie udało się przedostać poza nią. Trzeba było ze świtem wracać w bagna do szpitala. W ciągu następnej nocy zdecydowaliśmy się iść pieszo. Do naszej trójki dołączyło trzech żołnierzy ochrony. W przepięknej poświacie księżycowej po kwitnących bagiennych łąkach dotarliśmy gęsiego przedpoprzedni trakt. W odległości kilkudziesięciu metrów od szosy ukryliśmy się w żywie, by w odpowiednim momencie znaleźć okienko w peletonie na przeskok. Dużym zaskoczeniem dla nas było to, że usłyszeliśmy nawoływania w języku rosyjskim - czyżby własowscy/armia rosyjska gen. Własowa na służbie niemieckiej/. Niespodziewanie najechał na nas jakiś kozak na koniu, wyszukujący po chatach na uboczu drogi. Sam się zdumiał i krzyknął: a wy kto - polscy partyzanci, odpowiedzieliśmy, idziemy do swego sztabu. Zaprowadził nas do swego dowództwa w pochodzie i tam po wyjaśnieniu naszej sytuacji pozwolili nam ruszyć dalej. W ten sposób wieczorem znaleźliśmy się w Wolkorabiszkach/S. VII.44/Potwornie zmęczony dotarłem do swego pokoiku na pi. Terka, by wreszcie przespać się. Rano wzywa mnie adiutant Wilka, od niego dowiaduję się o spotkaniach z Rosjanami, o ^{poznawaniu} spotkaniu Wilka z nimi. Wszędzie pełno żołnierzy, masa nowych oficerów, niepokój na twarzach, słyszy się pytania, co będzie z Armią Krajową, jak ustosunkują się do nas władze rosyjskie. Od Wilka dostaję list i polecenie dotarcia z nim do 'Szczerbca', który ze swym oddziałem pozostał na Belmoncie koło Francuskiego Młyne t.j. na przedmieściu Wilna. Jak zrozumiałem, chodziło o to, by w dalszym ciągu tam pozostawać i trzymać się. Poza tym były tam gratulacje dla niego właśnie za to, że tam po zaciętej walce pozostał. Wsiadłem do sanochodu i tym razem wygodnie jechałem pod Wilno. Do 'Szczerbca' trafiłem bez trudu, pamiętam, że sztab jego stacjonował na zalesionej górze, w jakimś obszernym domu, nad Wilenką. Zameldowałem się u niego i oddałem mu list Wilka. Gratulacjami bardzo się ucieszył. Widocznie w liście sprawa pozostawania na tym miejscu nie była zdecydowanie postawiona, gdyż oznajmił mi, że jest w trakcie przygotowań do przerwania się do Puszczy Rudnickiej. Wytrawny partyzant z licznych kontaktów z Rosjanami wyczuł grożące niebezpieczeństwo i w lesie czułby się radniejszy. Na swoją



opowiedzialność kazakom się z tym wstrzymać - dopóki nie otrzymam wyraźnych wytycznych w tej sprawie od Wilka. Obiecałem, że zaraz napiszę meldunek i odeszłem do sztabu do Wołkorabiszek. Szczerbiec zaproponował mi pozostanie na obiedzie u niego, na którym zebrał cały jego sztab. Podziwiałem wówczas, jak ten sztab się rozrósł, proporcjonalnie zresztą do rozbudowy oddziału w ostatnich tygodniach. Podczas obiadu dowiedziałem się, że do oddziału przybyła grupa propagandowa wojska rosyjskiego, robiła wywiad i najspokojniej prosiła 'Szczerbca' o jedną ciętarówkę w podarunku dla nich. Komendant oddał dla świętej zgody i nawiązania dobrych stosunków. Wzajemnie propagandziści obiecywali umieścić obszerny opis oddziału w gazetach. Sam Szczerbiec odnosił się do tych obietnic z dużą pesymizmem - regularnie brała udział partyzancki o pomoc w sprzęcie - rozdzielali to, co i tak zabrakło im. Między innymi mówił mi o tym, że przy przejeździe do Puszczy Rudnickiej zasierzał przemaszerować przez miasto. To uważałem w danej chwili za bardzo ważne i niezależnie od tego, czy zostanie na miejscu czy nie, należało to zrobić właśnie pod pozorem zmiany m.p. Bardzo mu się ta propozycja podobała, była widocznie w jego planach i na następnym dzień decydował się to zrobić. Umówił się, że rano przyjdzie do oddziału. Walki w mieście jeszcze trwały, Niemcy bronili się na przeciwnym krańcu miasta, w dzielnicy Zakret. Po obiedzie udałem się do Kolonii Wileńskiej. Gdy zeszedłem z góry a podnóża zobaczyłem jak trzech żołnierzy prowadziło dwóch Niemców, rozebranych do pasa rowem strzeleckim - zrozumiałem, że prowadzą ich na rozstrzelanie. Niemcy zakłany, jeden z nich już siwy, szli gęsiego. Za nimi tymże samym rowem chłopak z pistoletem, chyba szesnastoletni. Dwaj inni żołnierze szli obok rowu, jeden z jednej strony, drugi z drugiej z automatem, drugi z karabinem z drugiej strony rowu. W pewnym momencie chłopak w rowie podchodził bardzo blisko ostatniego Niemca, przykładał mu prawie pistolet do głowy i strzela, skazany wali się bezwładnie na dno rowu. Do drugiego strzelił chłopak z automatu, nie trafił a automat po pierwszym strzale mu się zaciął. Niemiec zatrzymał się, odwrócił i całą siłą woli, jak widziałem, starał się utrzymać wysoko swoją siwą głowę i patrzeć na rozstrzeliwujących. Przeciwnie eskorty padł karabin, by go zastrzelić. Wstrzymał go głos z góry: tylko z pistoletu. Drugi usuwał zacięcie automatu, nie wiem, jak długo to trwało, trzeba było widzieć, jak Niemiec to przeżywał, gdy wreszcie serżant z automatu położył go na miejscu.



To oczekiwanie na zbawczą serię automatów przeżywałem nie wiele mniej napięciem niżeli ten Niemiec. Może to zestawienie tego szesnastoletniego chłopaka, wyzywającego się w rozstrzelaniu, z tym siwym poważnym człowiekiem, starającym się odważnie i spokojnie patrzeć śmierci w oczy, tak przygnębiająco mnie nastroiło. Co z tych chłopaków wyrośnie, czy to nie spaczy im charakterów, to ta ciemna strona walki w imię najwyższych ideałów - smutno mi się po głowie. Mi^kki był ze mnie żołnierz, bo w przyszłości życie pokazało, że jednak plusy były bezwzględnie większe od minusów, jakie pozostawiła wojna w kształtowaniu się charakterów. Wówczas bardzo przygnębił mnie szedłem do Kolonii Wileńskiej tymi refleksjami. Rozmyślenia przerwało mi spotkanie prof. K. Hillera i jego córki. Czli nappzeciw, twarz jego była blade-zielona, córka zapłakana. Trochę wiedząc o śmierci syna - zginął przy przeprawie przez szosę oszalałą. Po przywitaniu się profesor spytał, czy to prawda, że syn mój zginął? Oczami wprost zebrał o śdąbno nadziei. Nie miałem sumienia ich ludzi świadomie - potwierdziłem i złożym wyrazy współczucia. To już tragiczna strona walki, straty bezcenne i bezpowrotne. Odszedłem jeszcze bardziej przygnębił, w Kolonii Wileńskiej zorganizowano duży szpital partyzancki, do którego zwieziono rannych z punktów terenowych. Organizowaniem wyżywienia zajął się bardzo ofiarnie tamtejszy profesor ks. Sołtan. Znał swoich parafian, ich patryjotyczny nastrój i możliwości. Według tych możliwości opodatkował wszystkich. Dostarczali więc mleko, jarzyny, chleb, mi^ęso. Do niego ~~więc~~ wstąpiłem i napisałem meldunek do 'Wilka', w którym donosiłem, że na własną odpowiedzialność zatrzymałem 'Szczerbca' na miejscu i namawiam go na przemasz przez Wilno. Kierowca samochodu, który mnie przywiózł, odwiedził meldunek do Wołkorabiszek. W szpitalu zaliczyłem opatrunek i na nocleg udałem się do Żyndów, przyjaciół i współpracowników z czasów konspiracji, do ich domku letniskowego. Wyściana nowin, dyskusje a wieczorem obserwowanie płonącego Wilna z odgadywaniem dzielnic, jakie się palą. Rano byłem u 'Szczerbca': wydał odpowiednie rozkazy. Dwie, czy trzy kompanie ustwiły się do wymarszu, na przedzie orkiestra /jeden oddział, który taką posiadał/. Pierwsza kompania szturmowa - jak ona była uzbrojona, chłopcy z rękawami podwiniętymi, jednolicie umundurowani - to już było wojsko wyborowe nie tylko z wyglądu. Mieli za sobą liczne zwycięskie i ciężkie boje z własnym celem w Mikuli-



liskach. Na przedzie prowadzi 'Szczerbiec', mnie postawił obok jako gościa honorowego. Orkiestra rąbie marsza, żołnierze wybijają butami takt, ulice wileńskie czekają z kwiatami - wszystko zapowiada się jak najlepiej. Nagle przed nami pojawia się to samo auto, którym przyjechałem. Z niego wychodzi ppłk. 'Poleszuk' - Adam Szydłowski; Orwat; 'Jagienka' - Zosia Dąb-Biernacka/Szef Łączności Konspiracyjnej/ i 'Ewa' - Basia Skarżanka/pracownik III oddz. Sztabu w konspiracji/. Płk. 'Poleszuk' komunikuje, że komendant rosyjski miasta Wilna nie pozwolił na przemarsz przez miasto. Widocznie 'Wilk' na skutek moich sugestii w meldunku, wysłał 'Poleszuka' do miasta, by to załatwił. I dzisiaj nie mogę zrozumieć, dlaczego w takiej sytuacji wogóle prosił o pozwolenie. Gdy komendant rosyjski spytał, dlaczego chcą to zrobić, dobroduszny zawodowy wojskowy odpowiedział, że rodziny chcą zobaczyć swych synów jako żołnierzy - brak mu było konspiracyjnego stażu, jako rzutek z Anglii przyszedł bezpośrednio przed akcją 'Ostra Brama' do nas. W takiej wersji przynajmniej przedstawił mi to 'Orwat' w czasie późniejszą. Byłem ogromnie rozczarowany. W rezultacie pochód zawrócił spowrotem.

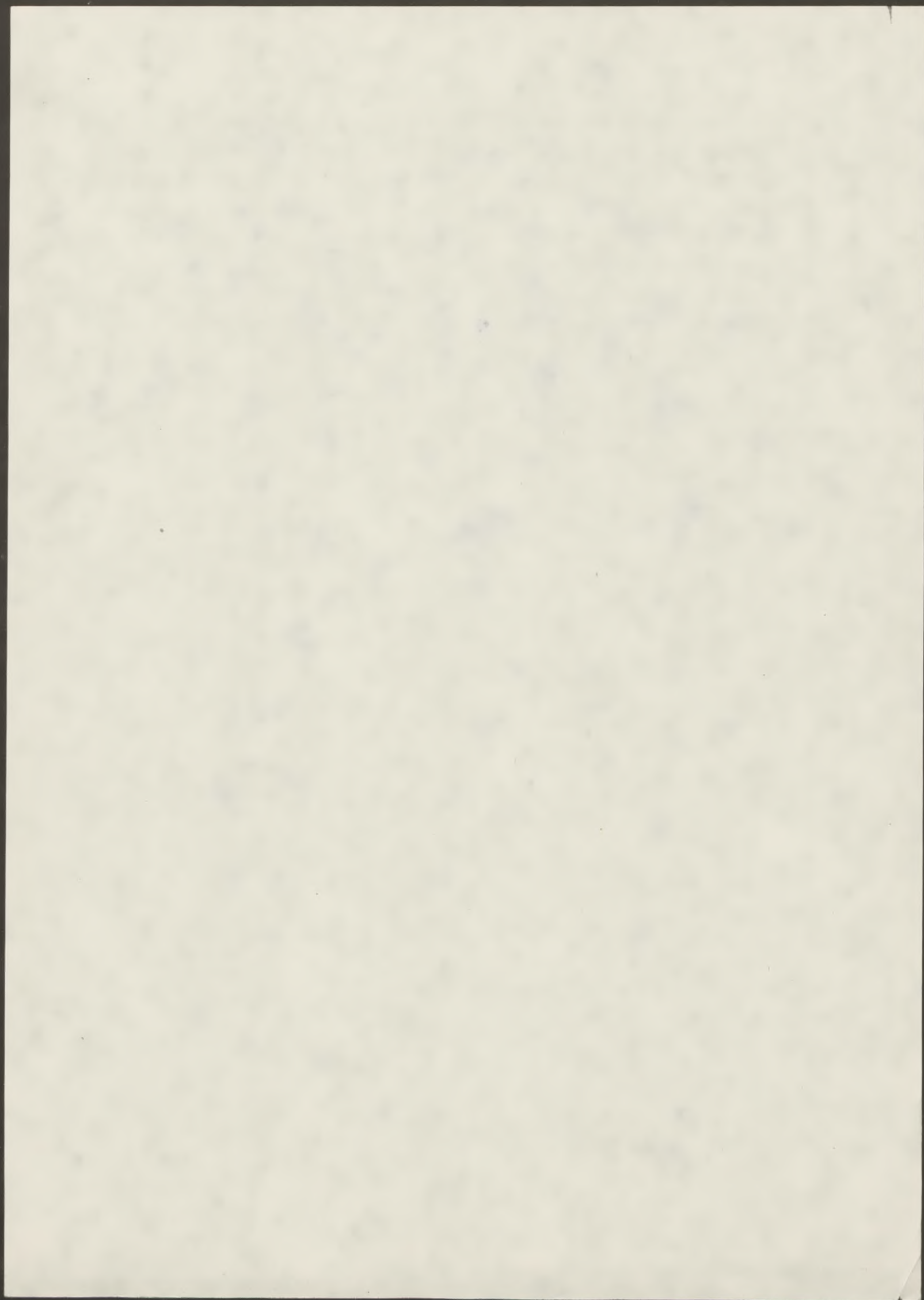
Brygada 'Szczerbca' zgarnęła z miasta kwiat młodzieży wileńskiej, a więc młodzieży ze szkół średnich i wyższych. Stąd imprezy kulturalno-oświatowe, urządzone przez ten oddział, reprezentowały wysoki poziom. U-dbywało się to wieczorem, w zime w chałupie czy szkole w postaci t.zw. 'koninka' w lecie przy ognisku. Dorośli oddziałowi artyści występowali ze swym programem, który poza akcentem patryjotycznym zawierał dużą dawkę numerów satyryczno-humorystycznych. Namawiałem kierownictwo brygady do zrobienia takiego 'ogniska' dla mieszkańców Kolonii Wileńskiej, która tak ofiarnie i brygadzie pomagała i zajęła się utrzymaniem rannych w szpitalu. Zgodzili się. Przez ks. Sołtana, Żyndów i innych wiadomość tę zakomunikowałem ludności. Wieczorem zgromadziło się sporo mieszkańców, żołnierze zrobili ognisko, wystąpili z ciekawym programem, ale całość wypadła smutnie. Sam odczułem, że to nie moment na takie imprezy. Ludność i wojsko zadawało sobie pytanie, co będzie dalej, jak spotka ich los przy nowej władzy, która nie patrzyła przychylnie na peczynienia polskiego społeczeństwa. Tuż niedaleko obok kościółka wyrastał nowy cmentarzyk żołnierzy-kolegów, którzy padli w boju o Wilno. Patrzyłem na dwóch Sienaszków, których znałem, i 'Długuszy' i 'Swojak' mieli twarze poważne. Brat ich 'Długi' - Leonard Sienaszko leżał już na cmentarzy-



rzyku pod kościółkiem. Tego rodzaju refleksje nie nastrojały wesoło. Potem uważałem całą tę imprezę za chybioną i źle pomyślaną, nie było już klimatu na nią. Na następny dzień do opatrunku z dr. Dowgirdem/nie pamiętam z jakiego oddziału/ i kilku żołnierzami ruszyliśmy do miasta. Był to 13, VII.44 r. Z 12/13 lipca w nocy oddziały niemieckie, broniące się jeszcze w dzielnicy Zakret, przepравиły się przez Wilię i opuściły Wilno. W zasadzie był to dzień uwolnienia Wilna. Dzielnica Kalwaryjska była już od kilku dni zajęta przez nasze oddziały. Spotykaliśmy patrole naszych żołnierzy jak również ludzi z konspiracji z biało-czerwonymi opaskami. Wszędzie było dużo żołnierzy rosyjskich wszelkich formacji. Na popularnym adresie konspiracyjnym 'Wrzesów' Lzidy i Stanisławy Kafarskich/róg ul. Szank Dominikańskiej i św. Ignacego/zupełnie nieoczekiwanie spotkałem 'Wilka'. Przyjechał osobowym samochodem, zaskakująco osłona w ciężarówce świetnie uzbrojonych żołnierzy pod dowództwem por. Grona. Zebrano się tam trochę osób z konspiracji i żywo omawiano szerszą aktualną sytuację, było to już po pierwszej rozmowie 'Wilka' z dowódcą frontu, marszałkiem Czerniachowskim. Szewczyka przygotowały jakieś obiady z kury - uroczyście nieładna, 'Wilka' w mundurze generała w domu. W trakcie obiadu zjawił się patrol rosyjski i obstawił wyjścia. Grzeszczakowo zapraszał do dalszego konsumowania kury i czekał na decyzję z 'góry', dokąd wysłał meldunek przez żołnierza. Cały nastrój prysł, dyskutować nie było z kim. Dość szybko jednak przyszła odpowiedź, przeprosił i uciążliwymi goście wynieśli się. Po obiedzie we dwojkę poszliśmy na miasto, między innymi przechodziliśmy przez plac Katedralny od strony ulicy Bonifrateńskiej. Ulicą prowadzili Rosjanie w stronę Cielętnika/zadrzewiona część placu katedralnego/ grupę Ukraińców na rostrzał - byli na strażnicze niemieckiej. Wągi swoją zwrócił cywil na końcu tej grupy z opaską biało-czerwoną. Przy bliższym przejrzeniu ci, jemu rozpoznałem starego 'Piotra', szefa naszej ^{dyplomatycznej} 'Legalizacji', jego bliskiego przyjaciela i pierwszego współpracownika z konspiracji jeszcze z roku 39/40. /Przypisek: 'Legalizacja' - komórka konspiracyjna, która zajmowała się przekonywaniem i wydawaniem dokumentów ludziom z podziemia, specjalnie spalonym/. Pokazałem go 'Wilkowi', który go bardzo dobrze znał i wyjątkowo cenił. Odrazu zdecydowanie podeszliśmy do dowódcy patrolu. 'Wilka' wyjaśnił w języku rosyjskim sprawę i zarządził zwolnienia więźnia. Dowódca służbiecie zasłutował i 'Piotra' ostatecznie. Pamiętam, że 'Piotra' nie powiedział, szło o się oddalił i więcej z opaską na ulicy się



nie pokazywał. Eskorta 'Wilka' czekała na ulicy Mostowej 8, w podwórzu przed mieszkaniem Nicieskich, lokal sztabowy w konspiracji od 39 roku. Wizyta była bardzo krótka, potem z eskortą pojechaliśmy na Antokol. W byłym kasynie oficerskim naprzeciw kościoła św. Piotra i Pawła mieściły się jakieś władze wojskowe NKUB B / Narodny Ka misar Cosudarstwiennoj BesapasnoSėti/. 'Wilk' poszedł sam, czekaliśmy na niego na ulicy. Z tantą odstawiono go do komendy miasta na Kopanicy i tam pojechaliśmy. W drodze 'Wilk' przyznał się do obawy, że z tantą go nie wypuszczą. Dodał jeszcze, że wśród wyższych oficerów było dużo żydów. Na Kopanicy wizyta trwała krótko, komendant miasta pułkownik odprowadził 'Wilka' aż na ulicę i przywitał się z jego eskortą. W rozmowie 'Wilk' ustalił z nim, że da oficera łącznikowego i uciekci również na Kopanicy, by było nie daleko. W tym przy rozmowie 'Wilka' z wyznaczonym do tego oficerem z II Oddz. pseudonimem nie posiłtan. Bardzo prosił, by go 'Wilk' nie pozostawił na 'pożarcie' nowych władz, gdyż zupełnie serio się to obawia i w żadne złudne stosunki z nimi nie wierzy. 'Wilk' na wesole ale zdecydowanie kazał mu tę funkcję przyjąć. Bostał jeszcze kilka chłopaków z 'Przerzutu' w holenderskich mundurach. W drodze powrotnej do Wołkhorabiszek 'Wilk' zabrał ze sobą ppłk. 'Ludwika' - Łubowicza /przeżłowskiego/ komendant konspiracyjny 6 Brygady Iłeńskięgo karnarad, przy opawianiu kadry dla dwóch dywizji piechoty i brygady kawalerii, jak to było ustalone w rozmowie z marszałkiem Czerdieschowskim. Wojsko to pod dowództwem generała 'Wilka' taktycznie miało podlegać dowództwu rosyjskiemu, po bitycie Rządowi polskiemu w Londynie. Przed Szwajcarami wstąpiliśmy do dowództwa pułku czołgów, które kwaterowało w całym folwarku. Chodziło o dostanie benzyny dla naszego parku samochodowego, wiadocznie była już rozłowa na ten temat. Przyjli nas tam bardzo przychylnie. 'Wilka', 'Ludwika' i mnie poproszono do dworaku, eskorta pozostała na podwórzu. Wilk przedstawił 'Ludwika' jako pułkownika, niezależnie, że jest w cywilnym ubraniu. Oczyszczeniu znalazła się butelka samogona i kolację zrobili na konserwie anatykskiej 'swinaja tiazonka'. Gospodarze zaznaczyli, że mają tych konserw już wyżej uszu - zawsze te same, bardzo się im przyjadły. 'Wilk' wytknął mi, że nie piję ani nie mówię, po rosyjsku, nie wiem więc spokój. Jedną musiałem jedną rękę, drugą wisiła na temblaku. Gdy odręzynane przyniósł mi talerz rosołu z makaronem, potem po same brzegi w którym moczyły się



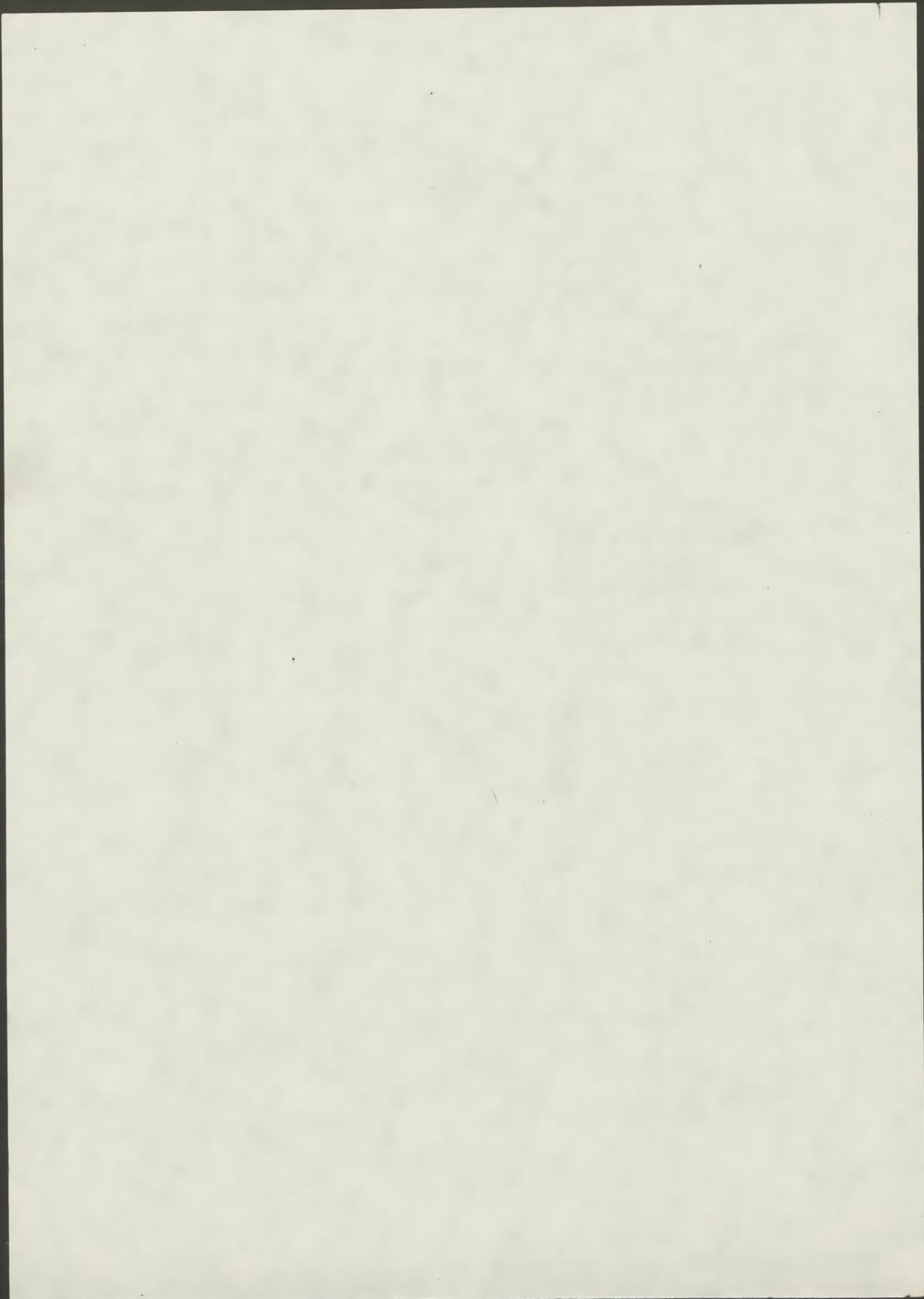
kciuki, parsknąłem śmiechem. 'Wilk' skarcił mnie wzrokiem, ale sam również nie mógł opanować uśmiechu z tego powodu. Mimo to rosół bardzo mi smakował. W międzyczasie poprosili 'Wilka' o odesłanie samochodów z eskortą, obiecali odwiedzić nas swoimi. 'Wilk' polecił eskortie odjechać. Z rozmów, bardzo zresztą życzliwie prowadzonych, pamiętam pytanie postawione przez 'Wilka', jak oni sobie radzą z podziałem władzy w pułku, dwóch dowódców, pułkowników, jeden taktyczny drugi polityczny - do kogo należy decyzja. Tłumaczyli, że trudności nie ma. W sprawach bojowych decyduje taktyk, w innych polityczny. Mowa była o aktualnej ofensywie - Niemcy tak szybko uciekają, że wojska rosyjskie uczciwie się dobierać do nich nie mogą. Różnym wieczorem obydwaj gospodarze dwoma samochodami odwiedzili nas do Wołkorabiszek. 'Ludwik' z dwoma pułkownikami wsiadł do pierwszego samochodu, 'Wilk' ze mną do drugiego. Przy wsiadaniu 'Wilk' zrobił uwagę że obawia się, by 'Ludwik' po wypiciu zbyt dużo nie powiedział i, wskazał kłosa na oparciu w samochodzie i powiedział: to już z naszych dworców. W Wołkorabiszkach od razu poszedłem do swego pokoiku na piąterku, jazdy łokcie rozruszały i dokuczało mi, z przyjemnością więc położyłem się. 'Wilk' w rewanżu kazał zamontować dla pułkowników nake przyjęcie. Już dobrze po północy obudzono mnie, okazało się, że rosyjscy pułkownicy przyszli specjalnie do mnie pożegnać się. Caska ta kurtuazja to tylko maska. Zadaniem tego pułku było obstrzelić nas i zrobić rozeznanie na moment naszego rozbierania. Skorzystali więc, by dobrze spenetrować siedzibę sztabu 'Wilka'. Wojska coraz więcej, spowodowane to było rozkazem koncentracji oddziałów w okolicy Turgiel. W sztabie kadry oficerskie rosły, gorączkowo kompletowano odpowiednimi rozkazami kadry dowództwa dywizji, pułków, batalionów. Sam czekałem się wobec tych wysokich rang jako podporucznik z czasu wojny zagubiony. W rozmowie ze 'Ślawkiem' prosiłem go, by w odpowiednim momencie powiedział mi, kiedy najlepiej będzie i z tego zawodowego wojska się wycofać. Przrzekł mi po przyjacielsku to zrobić. Namawiał mnie, bym w dalszym ciągu zakrzętał się o tabor samochodowy. Nie widziałem już wówczas sensu w tym i jasno odpowiedziałem: albo obecnie będziemy jeździć samochodami amerykańskimi jak Rosjanie, albo w ogóle nie będziemy jeździć żadnych. Nie bardzo mi się to podobało, jednak nie oponowałem. Mimo intensywnej pracy w sztabie, wyczuwało się niedowierzanie i niepokój. 17 lipca rano umówiliśmy się z por. 'Gromem' i kpt. 'Orwatem', że pojedziemy ciężarówką



sztem do Wilna na Zakret, gdzie na pobojowisku pozostało bardzo
dużo
broni. Poza bronią leżały tam jeszcze trupy niemieckie, wy-
strzelana duża ilość koni z rozdętymi brzuchami. Broni było du-
żo, zbieraliśmy tylko maszynową, specjalnie 'mg' z magazynami w kształ-
cie óseki i zapasowymi lufami do wymiany w eleganckich fute-
rałach. Do tego braliśmy duże ilości amunicji. Dużo było grana-
tników i moździerzy różnego kalibru wraz z pudłami pocisków.
Naładowaliśmy swoją ci, żarówkę i dwie inne z siatki z dużą
ilością ochotników, zupełnie młodych chłopców, kompletnie uzbro-
jonych i umundurowanych. Wśród tych chłopców znalazł się syn
wileńskiego ppłk. Bronisława Schlichtingera, miał chyba nie więcej
jak 14 lat. Ojciec jego był w oflagrze, matka pracowała bardzo
ofiarnie w 'Przerzucie' jako 'Ewa'-Eugenia Schlichtingerowa.
Wyjechaliśmy późnym wieczorem, gdyż każdy z nas miał sporo spraw
do załatwienia w Wilnie. W nocy trudno było jechać polnymi dro-
gami, zanocowaliśmy we wiosce, nie daleko Szwajcar. Rano ze świt-
em ruszyliśmy dalej. W pewnym momencie zatrzymuje nas strażnik
rosyjski i każe zaczekać. Przypuszczałem, że idą jakieś kolumny
wojska rosyjskiego i droga jest zajęta. Po pewnym czasie w niebo
wystrzeliła biała rakietka. Strażnik pozwolił nam jechać dalej.
Nie ujechaliśmy więcej jak trzysta metrów, gdy z żyta wyskoczy-
li rosyjscy żołnierze z bronią gotową do strzału, zatrzymali nas,
'ruki w wierzch, oddawajcie broń'!

Wrocław 17.IV.1972 r.

Stanisław Kiałka



Kompendium akcji 'Ostra Brana':

12 czerwca 1944 r. na odprawie w Komendzie Głównej AK komendantów Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w Warszawie zatwierdzono plan 'Ostrej Bramy':

1. Zdobyć Wilno na przedpolu zbliżającego się frontu oddziałami partyzanckimi Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego uderzeniem z zewnątrz i konspiracyjnymi od wewnątrz.

2. Wprowadzić akcję 'Burzy' przez poszczególne oddziały. Dowództwo nad oddziałami powierzono płk. 'Wilkowi' Aleksandrowi Krzyżanowskiemu, komendantowi Okręgu Wileńskiego.

w ten sposób ogólny plan 'Burzy' został szczegółowo znodyfikowany.

Grupa Armii 'Środek', dowódca feldmarszałek Busch:

3 A. Panc. broniała Witebska, 4 A. nad górnym Dnieprem. 9 A. rejon Bobrujska. 2 A. osłaniała Polesie. Łącznie 'Środek' stanowiło 50 dywizji.

23 czerwca ⁴⁴ rusza radziecka ofensywa

1 Front Białtycki i 3 Front Białoruski pod dowództwem gen. płk. I. Czerniachowskiego w kierunku Witebska i Orszy.

2 Front Białoruski pod dowództwem gen. armii K. Rokosowskiego w kierunku Mohylewa.

24 czerwca 44 r. 1 Front Białoruski w kierunku Bobrujska.

25 czerwca 5 dywizji niemieckich zostało otoczonych na zachód od Witebska. Grupa ta do 27 czerwca została porozcinana i rozbita.

27 czerwca 2 grupowanie 5 dywizji niem. otoczone w rejonie Bobrujska i zlikwidowane w ciągu 2 dni t.j. do 29 czerwca.

28 czerwca 3 Front Białoruski forsuje Berezynę. Bobrujsk zostaje wyzwolony.

w 6 dni ofensywy 1 Front Białoruski wziął do niewoli 24 tys. żołnierzy i oficerów niem. Front został przekamany od Bżwiny do Prypeci, front przesunął się o 100 do 150 km.

30 czerwca zajęcie Borysowa.

4 armia niemiecka w kotle na wschód od Minska.

28 czerwca dow. Armii 'Środek' feldmarszałek ^{Busch} został zdjęty z dowództwa. przejął je feldmarszałek Model zarazem fow.

Grupy Armii 'Północna Ukraina'

3 lipca zdobycie Minska.

4 lipca zdobycie Połocka.



W 13 dni ofensywy wojska radzieckie przesunęły się o 200 do 250 km, znakowały się na przedpolach Dynaburga, Wilna, Baranawicz

13 lipca wojska radzieckie likwidują 4 Armię niem. okrążoną na wschód od Minska. Niemcy stracili 70 tyś. zabitych i 35 tyś. w jeńcach. W sumie około 30 dywizji zostało rozbitych i zlikwidowanych. Guderian w książce pt. "Wspomnienia Żołnierza" tak pisze o tym: "Wynikiem tego uderzenia było zniszczenie Grupy Armii 'Brodek'. Całkowite straty wyniosły około 25 dywizji"

13 lipca zdobycie Wilna, 15 tyś. zgrupowanie zlikwidowane. Dane powyższe zaczerpnięte z książki "Druga Wojna Światowa" Zarys historyczno-wojskowy gen. lejtn. Płatonowa. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Na stronie 484 czytamy tam: "Zaciekle walki z wojskami okupanta staczały polskie oddziały partyzanckie, które na rozkaz dowództwa atakowały tyły nieprzyjaciela, jego transport, zwłaszcza kolejowy, potęgowały dezorganizację i chaos na tyłach armii hitlerowskiej. Partyzanci polscy wyzwolili wówczas cały szereg miejscowości. W licznych wypadkach nawiązywali oni ścisłe współdziałanie taktyczne i operacyjne z wojskami radzieckimi. Odnieśli się to do oddziałów partyzanckich Wilna i Nowogródka.

30880003

W 2/3 lipca "Wilk" ze swym sztabem podjął decyzję uderzenia na Wilno dnia 7 lipca godz. 23,00. W tym czasie wojska radzieckie znajdują się pod Minską, który wyzwalają 3 lipca. Przy ówczesnej informacji trudno było obliczyć, kiedy zbliżą się pod Wilno. 7 lipiec był wzięty w przybliżeniu z zapasem, gdyż nikt nie przypuszczał, że ofensywa na Armię "Brodek" tak szybko ją przełamie i posunie się, w ciągu 13 dni aż 200 do 250 km. Również dość trudno było przewidzieć, że właśnie na tych setkach kilometrów odrotu Wilno będzie zorganizowane punktem oporu. Przynajmniej o ilex mnie wiadomo, nasz sztab w czasie podejmowania decyzji o tym nie wiedział, jak również, jakie siły niemieckie w tym celu w Wilnie pozostaną.



Przyspieszenie o jeden dzień terminu uderzenia na Wilno fatalnie pogmatwało całą sprawę. Większość oddziałów nie zdążyła dojść na pozycje wyjściowe. Z drugiej strony 'Wilk' miał do wyboru albo częściowe fiasko, zwłaszcza polityczne spowodowane spóźnieniem zasadniczego uderzenia, gdyż Rosjanie mogli nas w tym uprzędzić, albo uderzenie słabszymi siłami wcześniejsze przy problematycznym efekcie całej akcji. Wybrał to drugie. Dziś ex post łatwo sprawę ocenić. Faktem jest, że tak jak trudno było ocenić posuwanie się radzieckiej ofensywy, tak i trudno było ustalić stan faktyczny na 7 czy 6 lipca obrony niemieckiej Wilna.

Wariant akcji 'Ostra Brama' w samej 'Burzy' był jak najbardziej słuszny. Miało to być skoncentrowanym akcentem polskości tych ziem, czego nigdy nie dałyby rozdrobnione akcje poszczególnych oddziałów w zależności od sytuacji. Akcji tych według pierwotnego planu 'Burzy' nikt nie negował ani wykluczał, stawiano je jednak na drugi plan. Czy wybór na dowódcę oddziałów dwóch okręgów był słuszny? Mam wrażenie, że w tym czasie trudno już było postawić innego kandydata. Z tej galerii wyższych rangą wojskowych na tamym terenie on miał największe szanse. I ludzi i teren znał od pięciu lat. Zbyt mało czasu było, by nowy mógł to dowództwo objąć i z ludźmi i z terenem się zapoznać. Pracowałem z 'Wilkiem' od 39 roku t.j. od przybycia jego do Wilna i to dość blisko. W ludziach widział i dobre i złe strony, ideałów, jak miał nie ma na świecie. Te dobre strony starał się wykorzystać i rozbudować. Jaskrawym przykładem tego jest 'Szczerbiec'. Najbardziej skrajni w sztabie byli za tym, by go rozbroić, oddać pod sąd wojskowy i rozstrzelać za pucz w oddziale. 'Wilk' widział w nim poza egoistycznymi ambicjami dobrego dowódcę i gospodarza. Wyrozumiałym podejściem podporządkował go sobie i 3 brygada stała się wspaniałym bojowym i zdyscyplinowanym oddziałem partyzanckim. Mógłbym dużo takich przykładów podać. Może najbardziej wymownym będzie fakt, że na terenie Wilna nie było walk partyjnych, prasy wzajemnie zwalczającej się, liderzy stronnictw byli jego osobistymi przyjaciółmi. Wyraźnym niedopatrzaniem było to, że na k' akcję 'Ostra Brama' nie pociągnął wcześniej najdalej stacjonujących oddziałów.



Zestawienie sił, biorących udział w akcji 'Ostra Brana' podaje według opracowania mjr. 'Radczy' Zbigniewa Brodzikowskiego:

Liczba uzbrojonych żołnierzy, przewidzianych na akcję 'Ostra Brana' w przybliżeniu wynosiła:

8 tys. z Okr. Wileńskiego

3,5 tys. z Okr. Nowogródzkiego

w rozbiciu na Zgrupowania:

Oddziały samodzielne w sile około 1320 uzbrojonych				
Zgrupowanie Bojowe Nr 1	,,	,,	3900	,,
Zgrupowanie Bojowe Nr 2	,,	,,	2280	,,
Zgrupowanie Bojowe Nr 3	,,	,,	2380	,,
<hr/>				
Razem około 9880				,,

Do uderzenia na Wilno wprowadzone de facto zostały następujące oddziały:

Bwadron kawalerii por. 'Groma' Kitowskiego w sile około 120 żołnierzy				
komp. osłona por. Jana Dubickiego 'Gracza'	,,	,,	90	,,
10 Zgrup. Nr. 1 mjr. 'Pohoreckiego'				
1 brygada 'Szczerbca'	,,	,,	600	,,
2 brygada 'Tura'	,,	,,	550	,,
3 brygada 'Nietoperza'	,,	,,	400	,,
4 brygada p.p. SBK 'Sablewskiego'	,,	,,	400	,,
5 Zgrup. Nr. 3 mjr. 'Jaremy'				
6 brygada 'Małego'	,,	,,	200	,,
7 Zgrup. 'W' Okr. Nowogr. kpt. 'Pel'	,,	,,		
8 brygada p.p. kpt. 'Zych'	,,	,,	400	,,
9 brygada p.p. kpt. 'Bosa'	,,	,,	400	,,

Łącznie stanowi to około ± 3150 żołnierzy t.j. około 40% przewidzianych.

Siły niemieckie według 'Bolszaja Sowietkaja Enciklopedia' czast 8 strona 75, znajdujące się w Wilnie:

3 dywizje piechoty

2 ochronne dywizje

2 brygady strzelców góralskich

3 samodzielne pułki

7 samodzielnych batalionów i różnych mierzowych oddziałów, skierowanych na uzupełnienie. Stany oddziałów były niskie.



Dowódcą obrony Wilna został gen.por.Reiner Stahel, odwołany w tym celu z Rzymu. Chodził za wybitnego specjalistę od twardej obrony według opinii Ericha von den Bacha Żelowskiego.

Sieć bunkrów i wszelkiego rodzaju umocnień rozbudowana była na przedpolu Wilna już od wiosny. Dowództwo rozporządzało bronią pancerną i lotnictwem.

Z książki pt.Polskie Siły Zbrojne w Drogiej Wojnie Światowej tom III Armia Krajowa, podaje jedynie depeche radiowe, wysłane do Londynu z akcji na Wilno, Sam opis bitwy jak i dane budzi zastrzeżenia jeśli chodzi o ścisłość.

Str.612 O początkowej fazie walk dow.okręgu tak meldował:

'W nocy 7 lipca wi,kazność sił AK samodzielnie uderzyła na Wilno.O godzinie 16,00 nadeszły wojska sowieckie.Walki trwają. Straty duże.Nawiązałem kontakt z dowódcą frontu.Stosunki chwilowo dobre.'/27/

'Niemcy bronią kilku punktów oporu.Są zaopatrywani z powietrza. Lotnictwo niemieckie bombarduje płonące miasto.'/28/

O wice tej meldunek dowódcy okręgu nowogródzkiego z 14 lipca mówi: 'Wilno zdobyte przy znacznym udziale AK,która weszła do miasta.Duże zniszczenia i straty.Stosunki z armią sowiecką chwilowo poprawne.Rozmowy w toku.Wilno przeżyło bardzo krótką,ale jakże radosną chwilę wolności'- pisał ppłk.Poleszuk:

'14 VII - Polskość miasta bije w oczy.Pełnoz naszych żołnierzy.Służba opl polska.Szpitala przepełnione,wszystkie w rękach polskich.W fabrykach i w warsztatach tworzą się komitety i zarządy polskie.Władze administracyjne ugawnią się w najbliższym czasie.Litwinów nie ma.'/29/

5 brygada walczyła w rejonie Mejszagoły.O tej walce meldunek z 12 lipca donosił: 'Cztery baony AK w walce pod Wilnem walczą razem z armią sowiecką w rejonie Mejszagoły.Są dane, że nasz krwawy dorobek zostanie przypisany oddziałom partyzantki litewskiej albo Berlingowi.'/30/

Obraz sytuacji, jaka wytworzyła się pod koniec bitwy wileńskiej podał w swych meldunkach dowódca okręgu: 'Oceniam, że w ostatecznych zamiarach Rosji leży likwidacja naszych oddziałów. Moment przystąpienia do tego oddalają jedynie trudności armii rosyjskiej, związane z niezwykle szybkim marszem naprzód.Od delegowanego do mnie oficera sztabu gen.Czerniachowskiego zarządałem ciężkiej broni, amunicji i zadań bojowych w walce z Niemcami.Pozostawionych poza miastem oddziałów AK nie dopuszczają



do wkroczenia do Wilna. Obiecane odpowiedzi nazajutrz. Nijak 3 dni jak jej oczekujemy. Położenie komplikuje fakt, że do rejonu Wilna mają przybyć oddziały Berlinga. Rząd litewski Paleckisa jest awizowany pod Wilnem: /31/

Wzrastające napięcie wymaga niezwłocznego przysłania drogą samolotową do naszego dowództwa międzynarodowej komisji rozjemczej lub co najmniej anglo-amerykańskich oficerów łącznikowych. Istnieje niebezpieczeństwo zamarnowania nie tylko oddziałów naszych w sile jednej skoncentrowanej dywizji i drugiej działającej mniejszymi grupami, lecz całego ~~naszego~~ ^{naszego} dorobku walki z Niemcami na ziemiach północno-wschodnich z ostatnim uderzeniem na Wilno na czele: /32/

W zależności od ustosunkowania się Sowietów zamierzam:

1. Pozostać w rejonie Wilna, koncentrując większość sił w Puszczy Radnickiej, częścią wspierać armię sowiecką w jej walce z Niemcami. Chcę wywalczyć uznanie nas przez Sowiety jako AK.
2. Za żadną cenę nie dam się rozbroić i w wypadku dążenia Sowietów do wyniszczenia elementu polskiego stnę w jego obronie.
3. Tylko na wasz wyraźny rozkaz maszerować na zachód.

Proszę o aprobatę: /33/

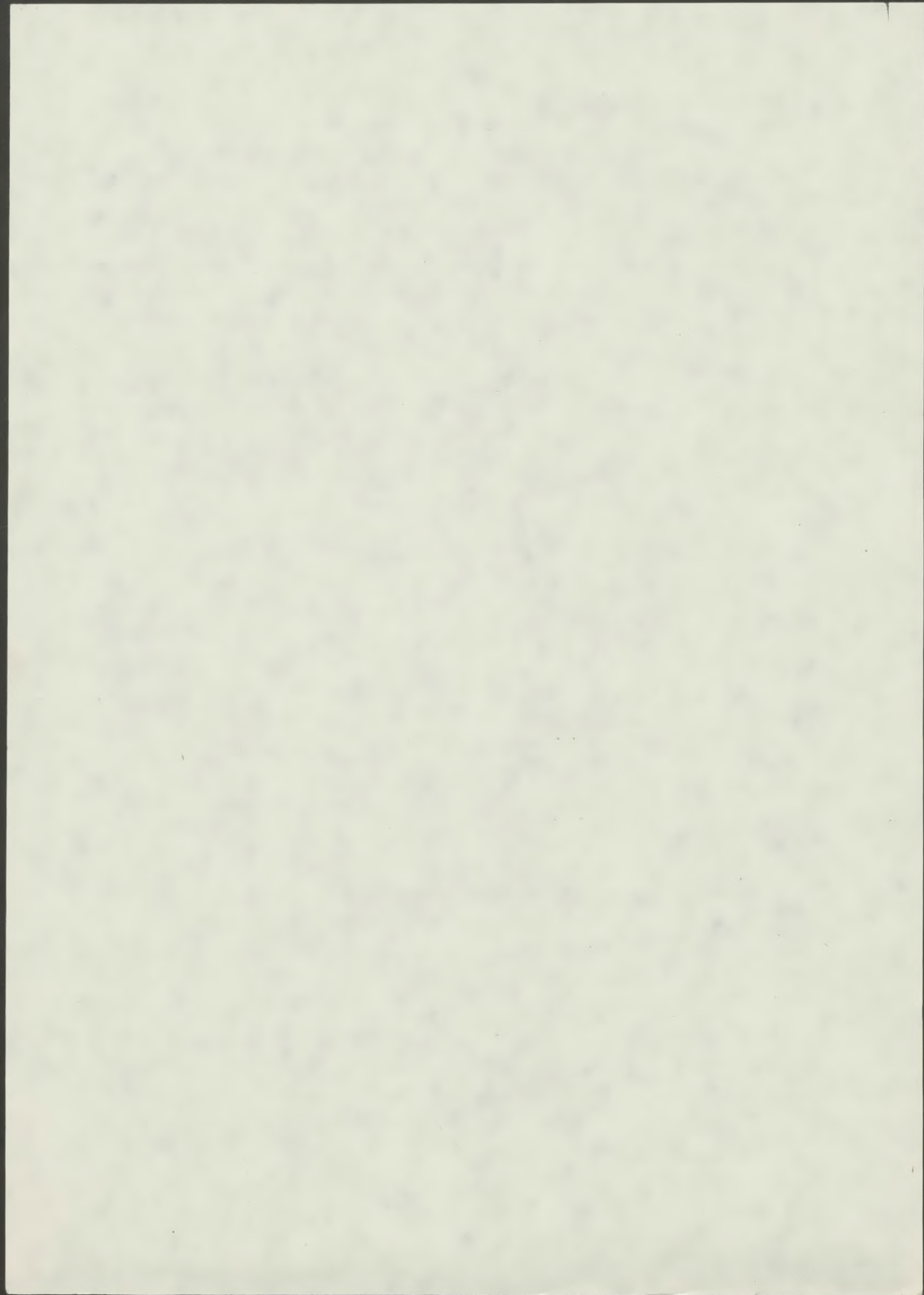
Po zakończeniu walki sowiecki dowódca frontu rozpoczął rozmowy, o których pkk: Wilk meldował:

Jako dowódca oddziałów AK zostałem zaproszony do dowódcy 3 frontu białoruskiego gen. Czerniachowskiego. Rozmowy odbywały się w dobrej atmosferze. Polityki i Berlinga nie poruszano. Proszę, to bez zastrzeżeń naszą propozycję wystawienia dywizji piechoty i brygady kawalerii w pierwszym rzucie z szybkim odejściem na front, jak również pomoc materialną Sowietów: /34/

W meldunku sytuacyjnym do Naczelnego Wodza dowódca AK meldował:

17 lipca - Władze sowieckie aresztowały podstępnie sztab okręgu Wilno i Nowogródek. Oddziały AK grupują się w Puszczy Radnickiej, gdzie w razie gwałtu sobieskiego przyjmą walkę. W związku z aresztowaniem sztabu okręgu poleciłem dowódcy okręgu wileńskiego:

1. Przerwać jakkolwiek pracę z Sowietami,
2. Ściągnąć siły do Puszczy Radnickiej, skąd przesuwam je



w kierunku południowo-zachodnim bądź do Puszczy Augustowskiej
bądź w rejon Białystok,

3. walkę z Sowiecami przyjmować tylko w ostateczności, starać
się przesunąć bez walki: /35/

Nowo mianowany dowódca okręgu Nowogródek ppłk. Kotwicz Maciej
Kalenkiewicz meldował:

'Aresztowani oficerowie i dowódcy 'Wiana' i 'Nowiu' /okręgi Wilno
i Nowogródek/ w więzieniu NKWD w Wilnie. Losy 'Wilka' i 'Pole-
szuka' nieznane. 5 do 7 tysięcy internowanych w Miednikach wy-
wieziono w kierunku Włocławka. Ponad 70 oficerów wywieziono sa-
modochodami w nieznany kierunek. Podstawa internowanych do koń-
ca nieugięta....' /36/

Sama ekspedycja na Wilno pochłonęła około 600 zabitych,



Uzupełnienia do akcji "Ostra Brama"

12 czerwca 1944 r. na odprawie w Komendzie Głównej Komendantów Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w Warszawie zatwierdzono plan "Ostrej Bramy" :

1. Zdobyć Wilno na przedpolu zbliżającego się frontu oddziałami partyzanckimi Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego uderzeniem z zewnątrz i konspiracyjnymi od wewnątrz.
2. Wprowadzić akcję "Burzy" przez poszczególne oddziały. Dowództwo nad oddziałami powierzono płk. "Wilkowi" -Aleksandrowi Krzyżanowskiemu, komendantowi Okręgu Wileńskiego. W ten sposób ogólny plan "Burzy" został szczegółowo zmodyfikowany.

Grupa Armii "Środek" ; dowódca feldmarszałek Busch:

3 A. Panc. bronika Witebska, 4 A. nad górnym Dnieprem, 9 A. rejon Bobrujska, 2 A. oszaniąka Polesie. Łącznie "Środek" stanowiło 50 dywizji.

23 czerwca 1944 r. rusza radziecka ofensywa:

- 1 front Bałtycki i 3 front Białoruski pod dowództwem gen. płk. I. Czerniachowskiego w kierunku Witebska i Orszy.
- 2 Front Białoruski pod dowództwem gen. armii K. Rokosowskiego w kierunku Mohylewa.

24 czerwca 44 r. 1 Front Białoruski przesuwa się w kierunku Bobrujska.

25 czerwca 5 dywizji niemieckich zostało otoczonych na zachód od Witebska. Grupa ta do 27 czerwca została porozcinana i rozbita.

27 czerwca 44r. zgrupowanie 5 dywizji niem. otoczone w rejonie Bobrujska i zlikwidowane w ciągu 2 dni t.j. do 29 czerwca.

28 czerwca 3 front Białoruski forsuje Berezynę. Bobrujsk zostaje wyzwolony.

28 czerwca dow. Armii "Środek" feldmarszałek Busch został zdjęty z dowództwa, przejął je feldmarszałek Model zarazem dow. Grupy Armii "Północna Ukraina".

W 6 dni ofensywy 1 Front Białoruski wziął do niewoli 24 tys. żołnierzy i oficerów niemieckich. Front został przełamany od Dźwiny do Prypeci, front przesunął się o 100 do 150 km.

30 czerwca zajęcie Borysowa.

Ubezpieczenia do akcji "Ostrej Bryza"

12 czerwca 1944 r. na odprawie w Komendzie Główniej Komendantów Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w Warszawie zatwierdzono plan "Ostrej Bryzy" :

1. Zdobyć Wilno na przedpolu zbliżającego się frontu oddziałami partyzanckimi Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego uderzeniem z rezerwy i konspiracyjnym od wewnątrz.
2. Wprowadzić akcję "Bryza" przez poszczególne oddziały. Dowództwo nad oddziałami powierzone płk. "Wikowi" - Aleksandrowi Krzyżanowskiemu, komendantowi Okręgu Wileńskiego. W ten sposób ogólny plan "Bryzy" został szczegółowo zmodyfikowany.

Grupa Armii "Środek" ; dowódca Feldmarszałek Busch
3 A. Panc. Pronia Witebska, 4 A. nad głównym Dnieprem,
9 A. rejon Bobrujska, 2 A. oszańcowa Połesie. Reszta "Środek" stanowią 50 dywizji.

23 czerwca 1944 r. wzrósł zadziałka ofensywy:
1 front Białystok i 3 front Białostocki pod dowództwem gen. płk. I. Garmiaszowskiego w kierunku Witebska i Orszy.
2 front Białostocki pod dowództwem gen. armii K. Rokossovskiego w kierunku Morylowa.

24 czerwca 44 r. 1 front Białostocki przesunął się w kierunku Bobrujska.
25 czerwca 5 dywizji niemieckich zostały otoczonych na zachód od Witebska. Grupa ta do 27 czerwca została poroczona i rozbita.

27 czerwca 44 r. zgrupowanie 5 dywizji niem. otoczone w rejonie Bobrujska i likwidowane w ciągu 2 dni 27. do 29 czerwca.

28 czerwca 3 front Białostocki toruje przeszkodę. Bobrujsk został wyzwolony.

28 czerwca dow. Armii "Środek" Feldmarszałek Busch został zdjęty z dowództwa, przejął je Feldmarszałek Model szefem dow. Grupy Armii "Północna Ukraina".

W 6 dni ofensywy 1 front Białostocki wstał do nielowi 24 tys. żołnierzy i oficerów niemieckich. Front został przesunięty od Dąwiny do Prypeci, front przesunął się o 100 do 150 km.

30 czerwca zaczęła się ofensywa.

4 armia niemiecka w kotle na wschód od Mińska.

3 lipca zdobycie Mińska.

4 lipca zdobycie Połocka.

W 13 dni ofensywy wojska radzieckie przesunęły się o 200 do 250 km., znalazły się na przedpolach Dyneburga, Wilna, Baranowicz.

13 lipca wojska radzieckie likwidują 4 armię niem. okrążoną na wschód od Mińska. Niemcy stracili 70 tyś. zabitych i 35 tyś. jeńców poszło do niewoli. W sumie około 30 dywizji zostało rozbitych i zlikwidowanych. Guderian w książce pt. "Wspomnienia Żołnierza" tak pisze o tym: "Wynikiem tego uderzenia było zniszczenie Grupy Armii Środek". Całkowite straty wyniosły około 25 dywizji"

13 lipca zdobycie Wilna, 15 tyś. zgrupowanie zlikwidowane. Dane powyższe zaczerpnąłem z książki "Druga Wojna Światowa". Zarys historyczno-wojskowy gen. lejtn. Płatonowa, Wydawnictwo Min. Obrony Narodowej. Na stronie 484 czytamy tak: "Zaciekłe walki z wojskami okupanta staczały polskie oddziały partyzanckie, które na rozkaz dowództwa atakowały tyły nieprzyjaciela, jego transport, zwłaszcza kolejowy, potęgowały dezorganizację i chaos na tyłach armii hitlerowskiej. Partyzanci polscy wyzwolili wówczas cały szereg miejscowości. W licznych wypadkach nawiązywali oni ścisłe współdziałanie taktyczne i operacyjne z wojskami radzieckimi. Odnosi się to do oddziałów partyzanckich Wilna i Nowogródka.

Z drugiego na 3 lipca "Wilk" ze swym sztabem podjął decyzję uderzenia na Wilno dnia 7 lipca godz. 23⁰⁰.

W tym czasie wojska radzieckie znajdują się pod Mińskiem, który wyzwalają 3 lipca. Przy ówczesnej informacji trudno było obliczyć, kiedy zbliżą się pod Wilno. 7 lipiec był wzięty w przybliżeniu z zapasem, gdyż nikt nie przypuszczał, że ofensywa na armię "Środek" tak szybko ją przełamie i posunie się w ciągu 13 dni aż 200 do 250 km. Również dość trudno było przewidzieć, że właśnie na tych setkach kilometrów odwrotu Wilno będzie zorganizowanym tak silnym ^{punktem} oporem. Przynajmniej, o ile mnie wiadomo, nasz sztab

4 armie niemieckie w kotła na wschód od Mińska.

3 lipca zdobyte Mińska.

4 lipca zdobyte Poleska.

W 13 dni ofensywy wojska radzieckie przesuwały się o 200 do 250 km., analizy się na przedpolach Dynaburga, Wilna, Baranowicz.

13 lipca wojska radzieckie likwidują 4 armie niemiecką okręgową na wschód od Mińska. Niemcy stracili 70 tys. zabitych i 35 tys. jeńców poszło do niewoli. W sumie około 30 dywizji zostało rozbitych i likwidowanych. Gubernator w Kałuzie p. "Wspomnienia żołnierza" tak pisze o tym: "Wynikiem tego naderzenia było zniszczenie Grupy Armii Środek". Całkowicie straty wyniosły około 25 dywizji...."

13 lipca zdobyte Wilna, 15 tys. krępowanie likwidowane. Dane powstaje szeregogram z kaiski "Druga Wojna Światowa". Szere historyczno-wojskowy gen. lej. Piatonow, Wydawnictwo Min. Obrony Narodowej. Na stronie 484 czytamy tak: "Radzieckie wojska z wojskami okupanta starczy polskie oddziały partyzanckie, które na rozkaz dowódców starczy były nieprzyjaciela, jego transport, swasarsz kolejowy, potęgowały dezorganizację i chaos na tyśch armii hitlerowskiej. Partyzanci polacy wywołili wówczas cały szereg niejasności. W liczących wypadkach nawidywali oni ślady współpracy z wojskami radzieckimi. Odnosi się to do oddziałów partyzanckich Wilna i Nowogródka.

3 drugiego na 3 lipca "Wilk" ze swym zastępem podjął decyzję odejścia na Wilno dnia 7 lipca godz. 23⁰⁰.

W tym czasie wojska radzieckie znajdowały się pod Mińskiem, który wywalał 3 lipca. Przy ówczesnej informacji trudno było obliczyć kiedy zbliża się pod Wilno. 7 lipca był wstępny w przybliżeniu z zapasem, gdyż nikt nie przypuszczał, że ofensywa na szkie "Środek" tak szybko się przełamie i posunie się w ciągu 13 dni aż 200 do 250 km. Również dość trudno było przewidzieć, że właśnie na tych odcinkach kilometrów odwrót Wilno będzie zorganizowany tak szybko jak to się stało, o ile miało wiadomo, nasz zastęp

w czasie podejmowania decyzji o tym nie wiedział, jak również, jakie siły niemieckie w tym celu w Wilnie pozostaną. Sieć bunkrów i umocnień była budowana już od wiosny, więc mimo kompletnego załamania się frontu i panicznego odwrotu można było przypuszczać, że Niemcy mogą się przeciwstawić.

Przyspieszenie o jeden dzień terminu uderzenia na Wilno fatalnie pogmatwało całą sprawę. Większość oddziałów nie zdążyła dojść na pozycje wyjściowe. Z drugiej strony "Wilk" miał do wyboru albo częściowe fiasko, zwłaszcza polityczne z powodu spóźnienia zasadniczego uderzenia, gdyż Rogganie mogli nas w tym uprzedzić, albo uderzenie słabszymi siłami wcześniejsze przy problematycznym efekcie całej akcji. Wybrał to drugie. Dziś ex post łatwo sprawę ocenić. Faktem jest, że tak jak trudno było ocenić posuwanie się radzieckiej ofensywy, tak i trudno było ustalić stan faktyczny na 7 czy 6 lipca obrony niemieckiej Wilna.

Wariant akcji "Ostra Brama" w samej "Burzy" był jak najbardziej słuszny. Miało to być skoncentrowanym akcentem polskości tych ziem, czego nigdy nie dałyby rozdrobnione akcje poszczególnych oddziałów w zależności od sytuacji. Akcji tych wg. pierwotnego planu "Burzy" nikt nie negował ani wykluczał, stawiano je jednak na drugi plan. Czy wybór "Wilka" na dowódcę oddziałów dwóch okręgów był słuszny? Mam wrażenie, że w tym czasie trudno już było postawić innego kandydata. Z tej galerii wyższych rangą wojskowych na tamym terenie on miał największe szanse. I ludzi i teren znał od 5 lat. Zbyt mało czasu było, by nowy mózg to dowództwo objąć i z ludźmi i terenem się zapoznać. Pracowałem z "Wilkiem" od 39r. tj. od przybycia jego do Wilna i do dość blisko. W ludziach widać i dobre i złe strony, ideałów jak mawiał nie ma na świecie. Te dobre strony starał się wykorzystać i rozbudować. Jaskrawym przykładem tego jest "Szczerbiec". Najbardziej skrajni w sztabie byli za tym, by go rozbroić, oddać pod sąd wojskowy i rozstrzelać za pucz w oddziale. "Wilk" widział w nim poza egoistycznymi ambicjami dobrego dowódcę i gospodarza. Wyrozumiakmy ^{am} podejściem podporządkował go sobie i 3 brygada stała się wspaniałym bojowym i zdyscyplinowanym oddziałem partyzanckim. Mógłbym dużo takich przykładów podać. Może najbardziej wymownym będzie fakt, że na terenie Wilna nie było walk partyjnych, prasy wzajemnie zwalczającej się, liderzy stronnictw byli jego osobistymi przyjaciółmi. Wyraźnym niedopatrzaniem było to, że na akcję "Ostra Brama" nie podciągnął wcześniej najdalej stacjonujących oddziałów.

Zestawienie sił, biorących udział w akcji "Ostra Brama" podaje według opracowania mjr. "Rańczy" Zbigniewa Brodzikowskiego: Liczba uzbrojonych żołnierzy, przewidzianych na akcję "Ostra Brama" w przybliżeniu wynosiła:

8 tyś. z okręgu Wileńskiego

3,5 tyś. z okręgu Nowogródzkiego

W rozbiściu na Zgrupowania:

Oddziały samodzielne w sile około 1320 uzbrojonych

Zgrupowanie bojowe nr 1 " " 3900 "

Zgrupowanie bojowe nr 2 " " 2280 "

Zgrupowanie bojowe nr 3 " " 2380 "

razem około: 9880 uzbrojonych

Do uderzenia na Wilno z 6/7 lipca 1944r. de facto wprowadzone zostały następujące oddziały:

Szwadron kawalerii por. "Groma" Władysław Kitowski około 120 żołnierzy,

Kompania osłonowa por. Jana Dubickiego "Gracza" - około 90 żołnierzy,

Ze Zgrup. Nr 1 mjr "Pohoreckiego"-Antoniego Olechnowicza:

3 brygada por. "Szczerbca" - Gracjana Fruga - około 850 żołnierzy

8 brygada por. "Tura" - Witolda Turonka -około 550 żołnierzy

13 brygada por. "Nietoperza"-Adama Walczaka -około 400 żołnierzy

III/77 p.p.UBK por. "Sąblewskiego"-Bolesława Piaseckiego -około 400 żołnierzy

Ze Zgrup. Nr 3 mjr "Jaremy"-Czesława Dębickiego -

9 brygada chor. "Małego"- Wiktora Stosuj -około 200 żołnierzy

Ze Zgrup. "W" Okr. Nowogr. kpt. "Pol"-Stanisława Dedelisa

I/77 p.p. por. "Zych" -Żogło -około 400 żołnierzy

VI/77 p.p. kpt. "Pal"-Stanisława Dedelisa - " 400 "

V/77 p.p. kpt. "Stremera"- Stanisława Truszkowskiego

udział brała 2 i 3 kompania - " 350 "

VIII/77 p.p. por. "Turkuć" - Józef Zwinogrodzki - " 200 "

Razem około: 39 60 żołnierzy

to ponad 40% sił przewidzianych na uderzenie.

Zestawienie służ. biorących udział w akcji "Ostra Brama" podlega
według opracowania mjr. "Rakoczy" Kłębniawa Brodzikowskiego:
Ilość naprotujących żołnierzy, przewidzianych na akcję "Ostra
Brama" w przybliżeniu wynosiła:

3,5 tys. z okręgu Nowogródzkiego	
8 tys. z okręgu Wileńskiego	
W rozdziale na grupowania:	
Oddziały samodzielne w sile około 1320 naprotujących	
Grupowanie bojowe nr 1 " " " 3900	
Grupowanie bojowe nr 2 " " " 2280	
Grupowanie bojowe nr 3 " " " 2380	
razem około: 9880 naprotujących	

Do uderzenia na Wilno z 6/7 lipca 1944r. de fakto wprowadzone zostały
iż następujące oddziały:

Sawdon kawalerii por. "Groma" Władysław Kitowski około 120 żołnierzy,	
Kompania osłonna por. Jana Dubickiego "Grasz" - około 90 żołnierzy,	
2e Grupa. Nr 1 mjr "Pohorskiego" - Antoniego Olsznowicza:	
3 przegrada por. "Szczepka" - Gracjan Truga - około 850 żołnierzy	
8 przegrada por. "Tura" - Witolda Turonka - około 550 żołnierzy	
13 przegrada por. "Mietopera" - Adams Wajszka - około 400 żołnierzy	
III\IV p.p. URK por. "Spliewskiego" - Bolesław Piasieckiego - około 400 żołnierzy	
2e Grupa. Nr 3 mjr "Jaromy" - Gaszawa Dębickiego - około 200 żołnierzy	
9 przegrada chor. "Makgo" - Wiktora Stawij około 200 żołnierzy	
2e Grupa. "W" Okr. Nowogr. kpt. "Pol" - Stanisław Dedzia - około 400 żołnierzy	
IV\V p.p. por. "Zych" - Bogdan - " " 400	
VI\VII p.p. kpt. "Pol" - Stanisław Dedzia - " " 400	
V\VI p.p. kpt. "Stremers" - Stanisław Truskowski - " " 350	
udział brzoza 2 i 3 kompania - " " 200	
VIII\IX p.p. por. "Turkud" - Józef Żwińkowski - " " 200	
razem około: 3960 żołnierzy	

to ponad 40% służ. przewidzianych na uderzenie.

Zestawienie powyższe nie obejmuje oddziałów, które brały udział w walkach późniejszych w wyzwoleniu samego Wilna i okolicy. Dotyczy to przede wszystkim całego Zgrupowania Nr 2 mjr "Węgielnego" Mieczysława Potockiego, w okresie od 7 - 13 lipca.

Siły niemieckie według "Bolszaja Sowieckaja Encyklopedia czast 8 strona 75, znajdujące się w Wilnie:

3 dywizje piechoty

2 ochronne dywizje

2 brygady strzelców góralskich

3 samodzielne pułki

7 samodzielnych batalionów i różnych marszowych oddziałów, skierowanych na uzupełnienie. Stany oddziałów były niskie.

Dowódcą obrony Wilna został gen. por. Reiner Stahel, odwołany w tym celu z Rzymu. Uchodził za wybitnego specjalistę od twardej obrony według opinii Ericha von den Bacha Żelowskiego.

Z książki pt. "Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej" tom. III, Armia Krajowa, podaję jedynie depeche radiowe, wysłane do Londynu z akcji na Wilno. Sam opis bitwy jak i dane budzi zastrzeżenia, jeśli chodzi o ścisłość. Str. 612 o początkowej fazie walk dow. okręgu tak meldował: "W nocy 7 lipca większość sił AK samodzielnie uderzyła na Wilno. O godz. 16-tej nadeszły wojska sowieckie. Walki trwają. Straty duże. Nawiązałem kontakt z dowódcą frontu. Stosunki chwilowo dobre: /27/"Wilku".

Niemcy kilku bronią kilku punktów oporu. Są zaopatrywani z powietrza. Lotnictwo niemieckie bombarduje płonące miasto: /28/"Wilku". O walce tej meldunek dowódcy okręgu Nowogródzkiego "Poleszuka" z 14 lipca mówi: Wilno zdobyte przy znacznym udziale AK, która weszła do miasta. Duże zniszczenia i straty. Stosunki z armią sowiecką chwilowo poprawne. Rozmowy w toku. Wilno przeżyło bardzo krótką, ale jakże radosną chwilę wolności - ppłk.: "Poleszuk" "14.7. - polskość miasta bije w oczy. Pełno naszych żołnierzy. Służba opl polska. Szpitale przepełnione, wszystkie w rękach polskich. W fabrykach i w warsztatach tworzą się komitety i zarządy polskie. Władze administracyjne ujawnią się w najbliższym czasie. Litwinów nie ma." /29/ "Poleszuk".

5 brygada walczyła w rejonie Mejszagoży. O tej walce meldunek z 12 lipca donosił: " 4 baony AK w walce pod Wilnem walczą razem z armią sowiecką w rejonie Mejszagoży. Są dane, że nasz krwawy

Zestawienie powyższe nie obejmuje oddziałów, które były wcielone
w walkach podlegających w wywołaniu samego Wilna i okolicy.
Dotyczy to przede wszystkim całego szeregu oddziałów "Węgier-
nego" Mieszkałowa Potockiego, w okresie od 7 - 13 lipca.

Sily niemieckie według "Bolszaja Sowietaja Encyklopedia" czas 8
strona 75, znajdujące się w Wilnie:

3 dywizja piechoty

2 ochronne dywizje

2 przygady strzelców górskich

3 samodzielne pułki

7 samodzielnych batalionów i różnych marzowych oddziałów, skiero-
wanych na uzupełnienie. Stany oddziałów były niskie.

Dowodzą obrony Wilna zostali gen. por. Reiner Stachel, odwołany
w tym celu z Rzymu. Uchodzący za wybitnego specjalistę od twardej
obrony według opinii Krlewa von den Bacha Nelowskiego.

Z książki pt. "Polskie Sily Zbrojne w Dziejach Wojny Światowej"
tom. III, Armia Królewska, podaje jedynie dane o radzie, wyka-
zuje do Londynu z dnia 10 lipca. Sam opis bitwy jak i dane budzą
wątpliwość, jeżeli chodzi o szczegóły. Str. 612 o początkowej
fazie walk dow. okręgu tak mawia: "W nocy 7 lipca wzięto
do rąk AK samodzielnie uderzyła na Wilno. O godz. 16-tej nadeszły
wojska sowieckie. Walki trwały. Straty duże. Nawiązaniem kontakt
z dowodzą frontu. Stosunki chwilowo dobre: \27\ "Wilk".

Wtedy kilka godzin kilka punktów oporu. Są rozpoznawani z po-
wierzchni. Lotnictwo niemieckie bombarduje przonoce miasta: \28\ "Wilk"
O walec tej młotek dowodzą okręgu Nowogródzkiego "Polszuka"
z 14 lipca mówi: Wilno zdobyte przy znacznym udziale AK, które
weszło do miasta. Duże zniszczenia i straty. Stosunki z armią
sowiecką chwilowo poprawne. Rozmowy w toku. Wilno przeszło bardzo
krótko, ale jakieś zadanie chwili wolności - ppłk.: "Polszuka"
"14.7. - polskość miasta bita w oazy. Pełno nasyconych żołnierzy.
Służba opł polska. Szpitala przepelnione, wszystkie w rękach
polskich. W rękach i w warsztatach tworzą się komitety i sa-
mopomocne. Władze administracyjne uznają się w najbliższym
czasie. Litwinów nie ma." \29\ "Polszuka".

Z przygady walczy w rejonie Męzarskiej. O tej walec młotek
z 12 lipca donosi: "4 bataliony AK w walec pod Wilnem walcą razem
z armią sowiecką w rejonie Męzarskiej. Są dane, że nasz krwawy

dorobek zostanie przypisany oddziałom partyzantki litewskiej, albo Berlingowi." /30/ "Wilk".

Obraz sytuacji, jaka wytworzyła się pod koniec bitwy wileńskiej podał w swych meldunkach dowódca okręgu: "Oceniam, że w ostatecznych zamiarach Rosji leży likwidacja naszych oddziałów. Moment przystąpienia do tego oddalają jedynie trudności armii rosyjskiej, związane z niezwykle szybkim marszem naprzód. Oddelegowanego do mnie oficera sztabu gen. Czerniachowskiego zażądałem ciężkiej broni, amunicji i zadań bojowych w walce z Niemcami. Pozostawionych poza miastem oddziałów AK nie dopuszczają do wkroczenia do Wilna. Obiecano odpowiedź nazajutrz. Mija trzy dni, jak jej oczekuję. Położenie komplikuje fakt, że do rejonu Wilna mają przybyć oddziały Berlinga. Rząd litewski Paleckisa jest awizowany pod Wilnem: /31/ "Wilk".

"Wzrastające napięcie wymaga niezwłocznego przysłania drogą samolotową do mojego dowództwa międzynarodowej komisji rozjemczej, lub co najmniej anglo-amerykańskich oficerów łącznikowych. Istnieje niebezpieczeństwo zmarnowania nie tylko oddziałów naszych w sile jednej skoncentrowanej dywizji i drugiej działającej mniejszymi grupami, lecz całego naszego dorobku walki z Niemcami na ziemiach północno-wschodnich z ostatnim uderzeniem na Wilno na czele: /32/ "Wilk".

"W zależności od ustosunkowania się Sowietów zamierzam:

1. pozostać w rejonie Wilna, koncentrując większość sił w Puszczy Rudnickiej, częścią wspierać armię sowiecką w jej walce z Niemcami. Chcę wywalczyć uznanie nas przez Sowietów jako AK.
2. Za żadną cenę nie dam się rozbroić i w wypadku dążenia Sowietów do wyniszczenia elementu polskiego stanę w jego obronie.
3. Tylko na wasz wyraźny rozkaz maszerować na zachód.

Proszę o aprobatę : /33/ "Wilk"

Po zakończeniu walki sowiecki dowódca frontu rozpoczął rozmowy, o których p.k. : "Wilk" meldował:

" Jako dowódca oddziałów AK zostałem zaproszony do dowódcy III Frontu Białoruskiego gen. Czerniachowskiego. Rozmowy odbywały się w dobrej atmosferze. Polityki i Berlinga nie poruszano. Przyjęto bez zastrzeżeń naszą propozycję wystawienia dywizji piechoty i brygady kawalerii w pierwszym rzucie z szybkim odejściem na front, jak również pomoc materialną Sowietów: /34/ "Wilk".

Sama akcja na Wilno pochłonęła około 600 zabitych.

gorobek zostanie przypisany oddziałom przydzielonej litewskiej, albo Berlinowi. \30\ "Wilki".

Przez sytuację, taka wytworzyła się pod koniec bitwy wileńskiej podał w swych meldunkach dowódca okręgu: "Oceniłem, że w ostatniej chwili kamierach Rosji leży likwidacja naszych oddziałów. Moment przystąpienia do tego oddziału jedynie trudności z nimi rozjaśniają, związane z niezwykłą szybkością marszem naprzód. Oddziałowego do mnie oficera zastąpił gen. Garmischowskiego zastąpił oficerem frontu amunicji i zadani bojowych w walce z Niemcami. Pozostawionych poza miastem oddziałów AK nieodpowiedzią do skierowania do Wilna. Opcjonalnie odpowiadając następująco. Między trzy dni, jak tej oczekuję. Położenie komplikuje fakt, że do rejonu Wilna mają przybyć oddziały Berlinga. Rząd Litewski Państwa jest związany pod Wilnem: \31\ "Wilki".

"Wzrastające napięcie wymaga niezwłocznego przemieszczenia drogą samolotową do mojego dowództwa międzynarodowej komisji rozjemczej, lub co najmniej anglo-amerykańskich oficerów łącznikowych. Istnieje niebezpieczeństwo zamieszania nietylko oddziałów naszych w atak jednej skoncentrowanej dywizji i drugiej działającej niezależnie grupami, lecz całego naszego goropku walki z Niemcami na szlaku północno-wschodnim z ostatnim skierowaniem na Wilno na cele: \32\ "Wilki".

"W zależności od ustosunkowania się sówietów zamierzam:
1. pozostać w rejonie Wilna, koncentrując większość sił w Prusach Rudnickiej, częścią wpiąć się sówietów w tej walce z Niemcami. Chcę wyważyć szanse na przez sówietów jako AK.
2. Za żadną cenę nie dam się rozpruć i w wypadku dalszego sówietów do wyznaczenia elementu polskiego stanu w jego obronie.
3. Tylko na wasz wyznany rozkaz maszerować na zachód.
Proszę o spróbę: \33\ "Wilki"

Po zakończeniu walki sówietki dowódca frontu rozpoczął rozmowy, o których pisał: "Wilki" meldować:
"Jako dowódca oddziałów AK zostałem zaproszony do dowódcy III Frontu Białoruskiego gen. Garmischowskiego. Rozmowy odbywały się w dobrej atmosferze. Polityki i Berlinga nie poruszano. Przystępowaliśmy do wyważenia dywizji piechoty i przy- gady kawalerii w pierwszym rzucie z szybkością oddziałem na front, jak również pomoc materiałną sówietów: \34\ "Wilki".
Sama akcja na Wilno pochłonęła około 600 ludzi.

Sztab gen. "Wilka" skład personalny!

Szef sztabu mjr "Sław" - Teodor Cetys, zrzutek z Anglii,

Szef Oddz. III Operacyjnego ppłk. "Strychański" - Blumski,

Oficer Operacyjny kpt. "Grabowiecki" - Jan Kopka,

Szef Oddz. II Informacyjnego - Oficer Informacyjny por. "Rokita"-

Józef Ciecierski,

Szef Oddz. I Ogólno-org. mjr "Rańcza" - Zbigniew Brodzikowski,

Oficer ds. org. i wyszk. mjr Wojtkowski,

Oficer ds. personalnych mjr Czesław Makowski,

Szef Szl. Zaopatrzenia mjr "Dąbek" - Kazimierz Radzikowski,

Z-ca Szefa Służb. Zaopatrzenia por. czasu wojny "Bolesław", *Stanisław
Kwiatka*

Szef Służb. Łączności kpt. "Orwat" - Stefan Czernik,

Szef Służby Sanitarnej ppor. "Sosna" - prof. Michał Reicher,

Szef Kwatery ppor. "Budrys" - Kazimierz Drzet,

Adiutantura ppor. "Brankart" - Budzyński,

Szef Kancelarii stud. praw. "Podsądek" - Władysław Kwieciński.

O de B oddziałów partyzanckich Okręgu Wileńskiego AK
/ "Wiano" "Miód" /. Czerwiec 1944 roku.

Zgrupowanie - mjr "Pohoreckiego" Antoni Olechnowicz

Nr 1	3 Brygada por. "Szczerbiec" - Gracjan Frug	850
"	5 Brygada "Śmierci" por. Łupaszek Zygmunt Szendzielarz	550
"	2 Brygada por. "Kaziuk"-Wiktor Korycki	400
"	7 Brygada por. "Wilhelm"- Wilhelm Tupikowski	400
"	Brygada Gozdawy por. "Gozdawa" Jerzy Porębski	300
"	Oddział osłonowy dowództwa zgru- powania por. "Wilczur" - Wilhelm Dittmeyer	180
"	Oddział Rozpoznawczy OR1 rtm. "Grom"-Zygmunt Gebert-Błażejowski	100

Zgrupowanie mjr "Węgielny" Mieczysław Potocki

Nr 2	1 Brygada por. "Jurand" - Grombaczewski	Czeszów 580
"	4 Brygada "Narocz" ppor. "Ronin" Longin Wojciechowski	600
"	23 Brygada "Brasławska" por. "Światołdycz" - Witold Kisiel	400
"	24 Brygada por. "Wawrzecki"- Kazimierz Karuze	280
"	36 Brygada "Zejmiana" por. "Wujek" -Witold Kiewlicz	360
"	Oddział Rozpoznawczy OR2 por. "Ptasznik" - Borys Sztark	150

O de B oddziałów partyzanckich Okręgu Wileńskiego AK
 \ "Wiano" "Młód" \. Gdzies 1944 roku.

Zgrupowanie - mjr "Ponorski" Antoni Olechnowicz
 Nr 1 3 Brygada por. "Sasorobiec" - 850
 Gracjan Trug
 " 5 Brygada "Śmierć" por. "Zapaska"
 550 Zygmunt Szendzielarz
 " 2 Brygada por. "Kazimierz"-Wiktor 400
 Korycki
 " 7 Brygada por. "Wilhelm"- 400
 Wilhelm Tupikowski
 " 1 Brygada Gorbawy por. "Gorbawa" 300
 Jerzy Forebaki
 " Oddział oświatowy dowódca agru-
 powania por. "Wilhelm" - Wilhelm
 180 Dittmeyer
 " Oddział Rozpoznawczy ORT rtm. 100
 "Grom"-Zygmunt Gebert-Białejewski

Zgrupowanie mjr "Węgrzyn" Mieczysław Potocki
 Nr 2 1 Brygada por. "Jurek" - Gdzies 580
 Grzebowski
 " 4 Brygada "Naroc" por. "Rolin" 600
 Jorgin Wojciechowski
 " 23 Brygada "Braszkawa" por. 400
 "Światobóg" - Witold Kiatel
 " 24 Brygada por. "Wawrzecki"- 280
 Kazimierz Karuse
 " 36 Brygada "Bejtman" por. 360
 "Wojtek" - Witold Kiewlicz
 " Oddział Rozpoznawczy ORT por. 150
 "Płanik" - Borys Szank

- mjr "Jarema" Czesław Dębicki

Zgrupowanie

Nr 3	8 Brygada por. "Tur" Witold Turonek	500
"	9 Brygada chor. "Mały" Wiktor Stosuj	270
"	12 Brygada por. "Cerber" Hieronim Romanowski	230
"	13 Brygada por. "Nietoperz" Adam Walczak	300
"	Oddział osłonowy dowództwa Zgrupowania por. "Gracz"- Jan Dubicki	60
"	Oddział dyspozycyjny Kedywu ppor. "Frez"	60

W dyspozycji Komendy Okręgu:

6 Brygada mjr "Komar"- Franciszek Koprowski	800
Oddział Dyspozycyjny por. "Grom" -Władysław Kitowski	120
10 Brygada bez przydziału, powstała po operacji wileń- skiej por. "Gustawa"-Czesław Bukowski.	400

Dane zaczerpnięte z opracowań mjr Zbigniewa Brodzikowskiego
"Rańcza", ppłk. Stanisława Sądziaka "Warty" i por. ^{dr} Romana
Karabia - Żebryka.

O de B Oddziałów Armii Krajowej Okręgu Nowogródzkiego
czerwiec 1944 r.

Nazwa zgrupowania	Oddział i dowódca		dowódca Zgrupow.
Zgrupowanie "Północ"	II/77 pp.por. "Kryśia" Jan Borysewicz	650	por. "Kryśia"
	V/77 pp.kpt. "Stremer" Stanisław Truszkowski	500	
Zgrupowanie "Wschód"	VI/77 pp. kpt. "Pal" Stanisław Dodelis	600	kpt. "Dedlis"
	UBK III/77 pp.ppor. "Sablewski" Bolesław Piasecki	350	
Zgrupowanie "Zachód"	VII/77 mjr. "Ponury" Jan Piwnik nast. ppor. "Ostoja"	780	Oddziały w dyspo- zycji okręgu
Zgrupowanie "Południe"	I/77 pp. por. "Zych" Zogło	350	mjr.dypl. "Kotwicz" Maciej Kalenkiewicz
	IV/77 pp. ppor. "Ragner" Czesław Zajączkowski	1000	
	VIII/77 pp. por. "Jastrzębiec" nast.ppor. "Turkuć" Józef Zwinogrodzki	200	
Zgrupowanie "Stopeczkie"	I/78 pp.kpt. "Wacław" od XII.43r.por. "Góra" Adolf Pilch	700	kptm "Wacław" od XII.43r. por. "Góra"
	I/27 pł. chor. "Noc"	300	
	I/23 pł. rtm. "Jar"	150	
Inne:	1 szwadron 26 pł. por. "Ślepowron"	70	
	1 kmp. saperów por. "Sybirak"	100	
	2 komp. saperów por. "Bosak"	100	
	kompania łączności ppor. "Jaz"	80	
	kompania lotnicza ktp. "Bożyna"	70	

*Na podstawie
komendni obywateli
St. K.*

O de B Oddziałów Armii Krajowej Okręgu Nowogródzkiego
 czerwiec 1944 r.

Nazwa grupowania	Oddział i dowódca	dowódca grupow.
"Północ"	1177 pp. por. "Kryzia" Jan Borysewicz	650 por. "Kryzia"
	1777 pp. kpt. "Stramer" Stanisław Truszkowski	500

Grupowanie "Wschód"	1177 pp. kpt. "Pół" Stanisław Dobejła	600 kpt. "Dobela"
URK	1177 pp. por. "Sablowski" Bolesław Piasecki	350

Grupowanie "Zachód"	1177 mjr. "Pomny" Jan Piwnik	780 mjr. "Pomny" Okręg
	1177 pp. "Ostoj"	

Grupowanie "Północ"	1177 pp. por. "Zych" Zofia	350 mjr. dypl. "Kotwicz" Maciej Kaleniewicz
	1177 pp. por. "Ragner" Gustaw Zajackowski	1000
	1177 pp. por. "Turkud" Janusz Żwińkowski	200

Grupowanie "Stępekie"	1178 pp. kpt. "Wacław" od XII. 43r. por. "Góra" Adolf Piłch	700 kpt. "Wacław" od XII. 43r. por. "Góra"
	1177 pp. chor. "Noc"	300
	1179 pp. rtm. "Jaz"	150

Imię:	1 szwadron 26 pp. "Błępowron"	70
	1 kmp. asperów por. "Sydjak"	100
	2 kmp. asperów por. "Bosak"	100
	kompania łączności por. "Jaz"	80
	kompania lotnicza kpt. "Bożyna"	70

Handwritten notes:
 1177 pp. "Zych"
 1177 pp. "Ragner"
 1177 pp. "Turkud"